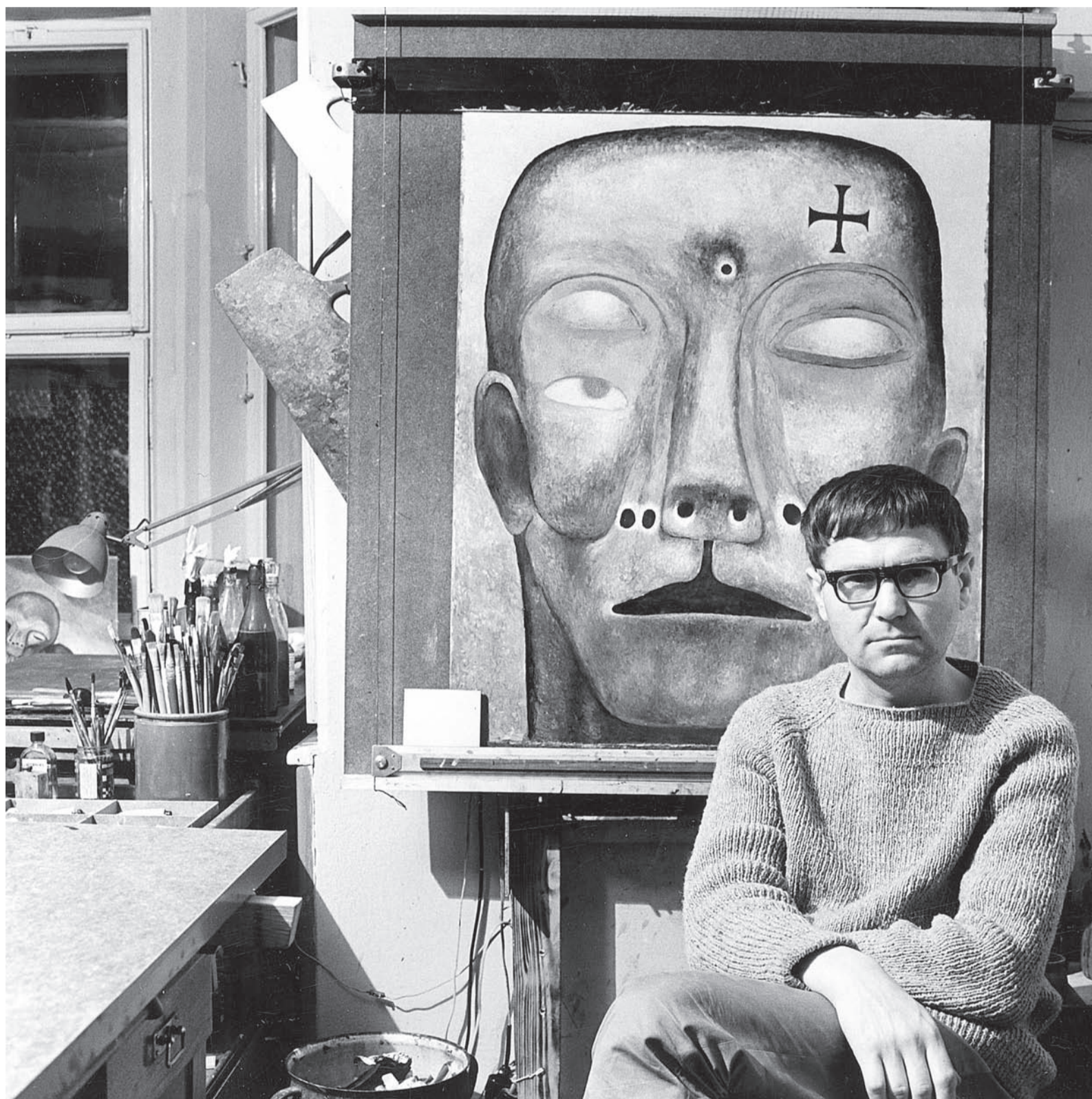




# TYGODNIK SANOCKI

9 SIERPNIA 2019 R. | NR 31 (1436) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

## 90 ● rocznica urodzin Zdzisława Beksińskiego



Już niebawem rozpocznie się długi weekend z Beksińskim. Z okazji 90. rocznicy urodzin mistrza Muzeum Historyczne w Sanoku zorganizuje wiele wydarzeń, dzięki którym na nowo poznamy Beksińskiego. Wiesław Banach już dzisiaj zaprasza sanoczan oraz turystów do wzięcia udziału w świętowaniu urodzin naszego wybitnego artysty.

str. 13

**SPGK**

Jakość paliw  
GRUPA LOTOS

**NAJNIŻSZE CENY  
W MIEŚCIE!**

**STACJA PALIW CZYNNA:**

PONIEDZIAŁEK-PIĄTEK

6:00 - 21:00

SOBOTA

7:00 - 15:00

Oko na przedsiębiorczych

### Dobro zawarte w nasionach



str. 7

Nagroda Miasta Sanoka

### Cassiopeia i jej muzyczny świat



str. 9

# Burmistrz oddaje głos radzie młodych

1 października swoją działalność rozpocznie sanocka rada młodych. Uczniowie szkół będą mieli wpływ na kwestie, które są dla nich najważniejsze. Rada ma mieć charakter konsultacyjny.

Inicjatywę utworzenia młodzieżowej rady miasta Sanoka zgłosił burmistrz miasta oraz przedstawiciele sanockich szkół. Młodzieżowa rada miasta ma mieć charakter wyłącznie konsultacyjny. Ma liczyć 15 radnych. Zgodnie ze statutem pierwsze wybory ma zarządzić burmistrz w terminie do 5 września. Wybory mają zakończyć się 22 września. Zaplanowano 15 okręgów wyborczych, tyle ile jest szkół podstawowych, w tym specjalny ośrodek szkolno-wychowawczy, szkoła muzyczna oraz szkoły ponadpodstawowe, czyli licea, zespoły szkół: technika oraz szkoły branżowe. Każdy okręg wyborczy ma posiadać jeden mandat do obsadzenia w radzie. Wybory ma zorganizować w szkole dyrektor wraz



z samorządem uczniowskim. Prawo do zgłoszenia radnego ma przysługiwać samorządowi szkolnemu, samorządom klasowym, radom pedagogicznym, dyrektorom. Kandydaci będą mogli prowadzić kampanię wyborczą na terenie szkoły oraz poprzez szkolną sieć internetową. Wybory mają być tajne. Do rady będą

mogli kandydować uczniowie ze szkół na terenie Sanoka. Pierwsza rada młodzieżowa ma rozpocząć swoją działalność już 1 października. Kadencja rady ma trwać dwa lata. Radni mają pracować społecznie. Rada ma mieć wpływ na upowszechnienie idei samorządowej wśród młodzieży, na zwiększenie

aktywności młodych ludzi w danym środowisku, ponadto młodzież zdobędzie doświadczenie w wystąpieniach publicznych, wyrobi w sobie umiejętność prowadzenia kulturalnych dyskusji, zrozumienia potrzeb innych ludzi oraz poszanowania innych poglądów.

dcz

## Przywrócono nazwę ulicy Sokola

Po 68 latach ponownie będziemy mogli przejść ulicą Sokola. Po likwidacji wszelkiej działalności „Sokola” w Sanoku ulica została zmieniona na ul. Modrzewskiego. Podczas ostatniej sesji Rady Miasta Sanoka nazwa ulicy została przywrócona.

Rada miasta jednogłośnie uchwaliła przywrócenie nazwy ul. Sokola. Sanocki „Sokół” działa od 1889 roku. Dla przedstawicieli Towarzystwa Gimnastycznego to ważna informacja, bowiem w tym roku „Sokół” obchodzi wspaniały

jubileusz 130-lecia istnienia. Towarzystwo o przywrócenie nazwy ul. Sokola starało się od 30 marca 2017 roku. Dopiero podczas XIV Sesji Rady Miasta Sanoka VIII kadencji radni pochylił się nad wnioskiem i przegłosowali uchwa-

łę. Ulica Sokola powstała w mieście w 1904 roku. Była usytuowana między Gimnazjum a piekarnią. Nazwę ulicy nadano z racji wielu zasług Towarzystwa Gimnastycznego. „Sokół” przyczynił się do odbudowy miasta, oświaty, kultury i sportu. Niestety, II wojna światowa przyczyniła się do szybkiego zahamowania rozwoju towarzystwa. Dopiero po jej zakończeniu

„Sokół” wznowił działalność, jednak władze PRL nie zezwoliły na jej dalsze działania. W 1949 roku nastąpiła jego likwidacja. Zostały zatarte wszelkie ślady działalności towarzystwa, w tym także nazwa ulicy, którą podczas Sesji Miejskiej Rady Narodowej w 1951 roku zmieniono na ul. Modrzewskiego.

dcz

## Akcja „Przyjazna poczekalnia”



Sanitas od jakiegoś czasu zmienia poczekalnie na miejscach estetyczniejsze i przyjemniejsze dla pacjentów. Ostatnie tygodnie zaowocowały zmianą wizerunku przychodni w szpitalu w Brzozowie i w Niebieszczańach.

Zmiana wizerunku przychodni w Niebieszczańach nastąpiła na prośbę personelu medycznego Ośrodka Zdrowia ZOZ w Niebieszczańach, pod kierunkiem pani Beaty Kucharskiej-Biegi.

Pacjentki oddziału ginekologicznego mogą poczuć się przytulniej dzięki pani Agacie Rachwał, dla której samopoczucie chorych kobiet nie jest obojętne. Jak podkreślają wolontariusze ze Stowarzyszenia Sanitas, to dla nich wielka radość odbierać telefony ludzi takich jak pani Agata czy Beata. Starają się spełnić wszystkie prośby.

ew



Do naszej redakcji zadzwonił Jan Bogacz, mieszkaniec ul. Krakowskiej, a zarazem stały czytelnik „Tygodnika”. Pan Jan jest zachwycony staranną pracą osób, które pomimo upałów czy ulew pracują przy przebudowie ulicy.

– Mam już 85 lat i od dawna nie widziałem, by ktoś tak wspaniale wykonywał swoją

pracę. Szczególnie, że nie robi tego u siebie pod domem – twierdzi pan Jan.

Nasz czytelnik wyraził swoją wdzięczność dla osób pracujących oraz poprosił redakcję o krótką wzmiankę w „TS”. Przechylimy się do prośby pana Jana, który docenił prace drogowców.

dcz

### PODZIĘKOWANIA

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”

Wszystkim, którzy wsparli nas słowami otuchy, dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości oraz licznie uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych śp. Ryszarda Wojnarowskiego. Rodzinie, Przyjaciółom, Sąsiadom, Znajomym, Delegacjom Sportowym za okazaną pomoc, współczucie, wieńce i kwiaty.

Serdecznie dziękuje  
żona, synowie, rodzina

### POZOSTAŃ W PAMIĘCI

Pani Tamarze Balwierzak

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci Syna

składają

Dyrektor oraz pracownicy  
Powiatowego Urzędu Pracy w Sanoku

Panu Wojciechowi Balwierzakowi

byłemu zastępcy burmistrza Sanoka wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci Syna

składają

Burmistrz Miasta Sanoka Tomasz Matuszewski i pracownicy Urzędu Miasta w Sanoku

## Zadowoleni mieszkańcy Krakowskiej

Co jakiś czas w redakcji odbieramy telefony dotyczące prac przy ul. Krakowskiej. Wielu mieszkańców oraz kierowców skarży się na uciążliwe roboty. Jednak zdarzają się i takie telefony, które doceniają pracowników.

**„Tygodnik Sanocki”**  
Pismo Samorządowe  
redakcja@tygodniksanocki.pl  
tygodniksanocki.pl  
/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00  
P. o. redaktora naczelnego: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl  
Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegoń, Lidia Tul-Chmielewska  
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

**Biuro Reklam i Ogłoszeń:**  
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

**Druk:**  
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia  
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa  
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a  
41-203 Sosnowiec

# Seniorzy w radzie



**Aktywnie, społecznie, na rzecz lokalnej społeczności. W Sanoku powstanie Rada Seniorów. Osoby starsze będą mieć wpływ na to, co dzieje się w mieście.**

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta Sanoka została powołana sanocka rada seniorów oraz został nadany jej statut. Projekt o utworzeniu rady seniorów jest jednym z elementów aktywizacji osób starszych. Został opracowany jako odpowiedź na zainteresowanie środowiska tych osób. Zgodnie z definicją zawartą w ustawie z 11 września 2015 roku o osobach star-

szych: „osobą starszą jest osoba, która ukończyła 65 rok życia”. Na terenie Gminy Miasta Sanoka na koniec 2018 roku zameldowanych było ponad 10 tys. osób starszych w tym 6 tys. kobiet i ponad 4 tys. mężczyzn. Powołanie sanockiej rady seniorów ma zapewnić seniorom, mieszkającym na terenie Gminy Miasta Sanoka, większy wpływ na sprawy dotyczące lokalnej społeczności w tym przede wszystkim na sprawy osób starszych. Rada ma mieć charakter konsultacyjny, doradczy i inicjatywny. Rada będzie liczyła maksymalnie dziewięciu członków. Jej siedzibą i ob-

szarem działania ma być Gmina Miasta Sanoka, a udział w pracach rady ma mieć charakter nieodpłatny. Kadencja ma trwać trzy lata. Skład rady ma być następujący: jeden przedstawiciel rady wskazany przez przewodniczącego, będący osobą starszą, przedstawiciel wskazany przez burmistrza oraz siedmiu przedstawicieli osób starszych bądź przedstawicieli organizacji samorządowych działających na rzecz osób starszych lub zrzeszających takie osoby. Wybór ma nastąpić spośród co najmniej 10 zgłoszonych osób lub z organizacji pozarządowych.

dcz

## Sprostowanie

**Sprostowanie do artykułu zamieszczonego w „Tygodniku Sanockim” dnia 26 lipca 2019 roku pt. „Czy chcemy dokładać do Autosanu – radni chcą wesprzeć Skarb Państwa” autorstwa pani redaktor Edyty Wilk.**

Przywołany artykuł zawiera w swojej treści wiele tez, które mijają się z prawdą, a w niektórych momentach wręcz przedstawiają sytuację, która nie miała miejsca.

Już sam tytuł artykułu wprowadza w błąd – radni nie rozpatrywali żadnej możliwości „dokładania do Autosanu”, a tym bardziej nie rozpatrywali wsparcia Skarbu Państwa. Nikt nie mówił na komisji o jakimś „dokładaniu do Autosanu” – zresztą samorząd nie ma takiej kompetencji i możliwości ustawowej.

Postawiona w artykule teza, że „członkowie komisji zdecydowaną większością zadeklarowali, że nie uchwalą zmian w uchwale budżetowej” jest nieprawdziwa, biorąc pod uwagę wynik głosowania: 2 głosy „za”, 2 głosy „przeciw” oraz 7 głosów „wstrzymujących się”. Taką tezę mógł postawić tylko

ktoś, kto nie zapoznał się z wynikami głosowania.

Kolejne nieprawdziwe stwierdzenie, to: „Pomysł, by umorzyć kary Autosanowi, wyszedł od radnego Sławomira Miklicza”. Taki pomysł na komisji się nie pojawił, a już na pewno niczego takiego nie zaproponowałem. Wręcz przeciwnie, wzmacniałem stanowisko, które potwierdzało, że burmistrz nie miał możliwości niewystawienia noty obciążeniowej z tytułu naliczenia kar. Dyskutowaliśmy o sposobie egzekucji kar, a nie o ich umorzeniu. Rada nie ma takich kompetencji.

Następnym minięciem się z prawdą jest stwierdzenie: „Swoją przemową demokraci podbił serca radnych PiS, którzy ochoczo przegłosowali umorzenie kar”. Nie było takiego wniosku, nie było takiej uchwały, nie było żadnego głosowania nad umorzeniem kar. Karygodna nierzetelność dziennikarska, która przedstawia całkowicie fałszywy obraz głosowań na komisji.

Stwierdzenie „demokraci szukają sojuszników” jest kompletnie fałszywe, gdyż trójka radnych z klubu Demokratów Ziemi Sanockiej obecna na komisji oddała jeden głos „za”, jeden „przeciw” i jeden „wstrzy-

mujący”. Zresztą, pani redaktor Edycie Wilk całkowicie brakuje konsekwencji w opisywaniu głosowania nad zmianami w budżecie, gdyż wśród radnych, którzy nie poparli proponowanych zmian, byli przedstawiciele wszystkich klubów w Radzie Miasta, w tym także klubu Łączy Nas Sanok – czyli macierzystego klubu Pana Burmistrza.

Nieprawda dotyczy również dopisku „od redakcji”. Otóż redakcja stwierdza, że korzystała z nagrań, jakimi dysponuje Biuro Rady Miasta. Sprawdziłem tę informację. W Biurze Rady poinformowano mnie, że redakcja nie zwracała się o udostępnienie nagrań, nawet więcej, nikt nie zwracał się o udostępnienie nagrań z posiedzenia komisji. Dodatkowo, zostałem powiadomiony o tym, że Biuro Rady udostępni co najwyżej protokoły z posiedzenia komisji (które też nie zostały nikomu udostępnione).

Reasumując, tekst pani redaktor Edyty Wilk naspikowany jest nieprawdziwymi informacjami. W przywołanym artykule razi brak rzetelności, którą dziennikarze, szczególnie pisma samorządowego, powinni się kierować.

Z poważaniem,  
Sławomir Miklicz  
Radny Miasta Sanoka

Moją intencją było przedstawienie opinii radnych na temat ważny dla budżetu miasta. W odredakcyjnej nocy pod tekstem chciałem podkreślić, że informacje w nim zawarte są do zweryfikowania poprzez porównanie z protokołami z posiedzenia Komisji Rady Miasta, sporządzanymi na podstawie nagrań.

Edyta Wilk

REKLAMA



Wygodnie, bezpiecznie i bez opłat za płatności telefonem dzięki usłudze Google Pay

Zyskaj nawet  
**200 zł**  
w promocji!\*

## Załącz konto i polecaj je znajomym!

- 0 zł** za prowadzenie konta oraz wpłaty i wypłaty gotówkowe
- 0 zł** za dostęp do usługi bankowości biometrycznej
- 0 zł** za dostęp do usługi PBSbank24 oraz PBSbank24 mobile
- 0 zł** za krajowe przelewy internetowe w PLN

INFO: 801 372 772

www.pbsbank.pl

Bank młody od pokoleń



\*Szczegółowe informacje na stronie banku.

## Kronika policyjna

## Sanok

## 31 lipca, ul. Witkiewicza

45-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że znany mu mężczyzna wszedł na teren placówki i wbrew zgodaniu osoby uprawnionej nie chciał opuścić miejsca.

## 1 sierpnia, ul. Cegielniana

62-letnia kobieta zawiadomiła o kradzieży szaszetki, w której znajdował się paszport. Zgłaszająca o kradzież podejrzewa znajomego mężczyznę, który pomagał przy remoncie domu.

## 1 sierpnia, ul. Traugutta

Kierujący pojazdem marki Opel 71-letni mieszkaniec powiatu sanockiego znajdował się w stanie nietrzeźwości - I badanie 0.93 mg/l, II badanie 0.77 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu.

## 2 sierpnia, ul. Witkiewicza

27-letnia kobieta zawiadomiła, że znany jej mężczyzna kierował pod jej adresem groźby karalne pozbawienia życia i zdrowia. Groźby te wzbudziły u pokrzywdzonej uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione.

## 4 sierpnia, ul. Dworcowa

Kierujący pojazdem marki Audi 33-letni mieszkaniec powiatu sanockiego znajdował się w stanie nietrzeźwości (I badanie - 0.54 mg/l, II - 0.52 mg/l, III - 0.46 mg/l) alkoholu w wydychanym powietrzu.

## 4 sierpnia, ul. Chrobrego

45-letni mieszkaniec powiatu sanockiego na drodze leśnej wskoczył na maskę fiata kierowanego przez 44-letnią kobietę. Kierująca pojazdem z obawy o własne życie i zdrowie nie zatrzymała się tylko kontynuowała jazdę wykonując gwałtowne ruchy kierownicą, doprowadzając do zrzućcia mężczyzny z pojazdu. Zachowanie jej spowodowało uraz prawej nogi mężczyzny. Mężczyzna przebadany na zawartość alkoholu - I badanie 0.83 mg/l, II badanie 0.79 mg/l. Kierująca pojazdem była trzeźwa. Dalsze czynności prowadzi KPP Sanok.

## Powiat sanocki

## 30 lipca, Niebieszczyń

Policjanci podczas czynności wykonywanych na miejscu zdarzenia ujawnili, że kierujący ciągnikiem rolniczym 53-letni mieszkaniec powiatu sanockiego znajdował się w stanie nietrzeźwości. Badanie - I-70 mg/l, II - 0.71 mg/l.

## 31 lipca, Mokre

61-letni zgłaszający zawiadomił, że znany mu mężczyzna wypowiadał pod jego adresem groźby karalne uszkodzenia ciała. Zgłaszający obawiał się spełnienia gróźb.

## 1 sierpnia Zarszyn, ul. Świerkowa

Mieszkanca powiatu sanockiego zawiadomiła, że nieznanemu jej sprawca z niezamkniętego pomieszczenia piwnicy ukradł piłę spalinową wartości 1200 zł.

## 2 sierpnia, Liszna

Mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że na rzece San doszło do nielegalnego połowu ryb za pomocą rzucanej sieci z łódki.

## 4 sierpnia, Zagórz, ul. Wolności

Kierujący fiatem podczas próby kontroli drogowej podjętej przez patrol ruchu drogowego oznakowanym radiowozem nie zastosował się do nadawanych sygnałów, po czym podjął próbę ucieczki. Kierujący stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w ogrodzenie posesji. Podczas zatrzymania okazało się, że kierującym jest 21-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. Został przebadany na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu: I badanie 0.57 mg/l, II badanie 0.57 mg/l, III badanie 0.55 mg/l.

## 4 sierpnia, Pakoszówka

Kierujący pojazdem marki Citroen 19-letni mężczyzna, jadąc w kierunku Sanoka, wyprzedzał kolumnę pojazdów w miejscu niedozwolonym, nie stosując się do znaku P4 i uderzył w wykonujący manewr skrętu w lewo w samochód marki Renault, którego kierowcą był 64-letni mężczyzna. Uczestnicy zostali przebadani na zawartość alkoholu, byli trzeźwi.

## 5 sierpnia, Tarnawa Górna

Kierujący pojazdem marki Nissan 55-letni mieszkaniec powiatu sanockiego znajdował się w stanie nietrzeźwości. Wynik kolejnych badań: I - 0.25 mg/l, II - 0.24 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu.



## Raport z budowy obwodnicy

**W dniu 6 sierpnia na konferencji zorganizowanej przez posłów na Sejm RP padły zarzuty dotyczące opóźnień w realizacji obwodnicy Sanoka. GDDKiA wyjaśnia, iż przesunięcie terminu oddania obwodnicy do użytku spowodowane jest między innymi licznymi stanowiskami archeologicznymi, zlokalizowanymi w pasie drogowym. Jednym z nich jest wykopana studnia z okresu rzymskiego, datowana na III - IV w. n.e. Ponadto dochodzą to tego nieprzewidywalne warunki gruntowe, jak np. wykopy w skale, które są realizowane metodą strzałową. Oddanie do ruchu obwodnicy Sanoka planowane jest jeszcze w tym roku.**

Jak donosi raport ze strony GDDKiA, na placu budowy obwodnicy prowadzone są intensywne prace. Zaawansowanie wszystkich prac wynosi 80%, w tym 71,8% to roboty drogowe, 83,9% roboty

mostowe i 63,2% branżowe. Ponadto w ramach budowy obwodnicy w Sanoku zostały wyremontowane ulice Lipińskiego i Dworcowa. A także została wykonana podbudowa i warstwa wiążąca na ul. Oku-

lickiego, wykop trasy głównej obwodnicy oraz łożyska w zakresie robót mostowych. Ponadto w 90% wykonane są już nasypy, podbudowa w ponad 83%, a na 77% trasy obwodnicy została ułożona warstwa wiążąca. Aktualnie kontynuowane są prace przy wykopach, nasypach i umocnieniach skarp, a także roboty brukarskie przy ul. Okulickiego oraz kanały kanalizacji deszczowej, zbiorniki podziemne, oświetlenie rond, łącznika ul. Okulickiego i miejsc kontroli pojazdów.

Prowadzone są także roboty mostowe. Na 7-kilometrowym odcinku obwodnicy

powstaje także 12 obiektów inżynierskich, 4 obiekty na potokach górskich, 6 przejść dla zwierząt i przepustów pod obwodnicą, 8 przepustów ramowych pod drogami bocznymi. Zakończenie robót planowane jest na koniec bieżącego roku.

Z pełnym raportem z postępu prac, jak i materiałem dotyczącym przygotowania inwestycji drogowych, aby zaprojektować i wybudować, a następnie oddać do użytku tak dużą inwestycję mogą Państwo zapoznać się na stronie GDDKiA.

ews

## Co słyszą na S19?

**Czytelnicy wielokrotnie pytali, co dalej z S19? Jak wiemy, nam sanoczanom, droga do Rzeszowa dostarcza wiele emocji, głównie przez korki. Planowana droga ekspresowa S19 według wielu rozwiąże problem.**

Według najnowszych doniesień Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad inwestycja S19 będąca częścią szlaku Via Carpatia kosztowała do tej pory 1,2 miliarda złotych, a kolejne 1,6 mld zł już zakontraktowano na budowę 169 km drogi ekspresowej, która ma przebiegać przez województwo podkarpackie. W ostatnim półroczu zakontraktowano i przekazano wykonawcom 6 odcinków drogi ekspresowej S19 na Podkarpaciu, co oznacza, że już cały odcinek S19 od granicy województwa lubelskiego i podkarpackiego do Sokołowa Małopolskiego o łącznej długości 54,2 km jest już w realizacji systemem „projektuj i buduj”. W obecnej chwili trwa etap projektowania. Opracowywana jest również dokumentacja dla wykonawców, a część wniosków o realizację inwestycji została już złożona. Po uzyskaniu pozwoleń rozpoczyna się prace.

**Rzeszów Południe - Barwinek**  
85 kilometrów odcinka przyszłej S19 od Rzeszowa

Południe do granicy państwa w Barwinku jest już w przygotowaniu. Wykonawcy pracują nad rozwiązaniem projektowym, przygotowują koncepcje programowe dla 5 odcinków, w tym 3 tuneli. Łączny koszt opracowania koncepcji to ponad 56 mln zł. W sumie droga ekspresowa S19 w województwie podkarpackim będzie miała długość ok. 169 km.

Stan realizacji S19 przedstawia się następująco:

**30,2 km** - oddane do ruchu od Sokołowa Młp. do Rzeszowa Południe;

**54,2 km** - w realizacji systemem „projektuj-buduj”;

**85,2 km** - w przygotowaniu (realizacji Koncepcji Programowej).

S19 łączy Podkarpacie z woj. lubelskim i na przełomie 2021/2022 pojedziemy drogą ekspresową od Rzeszowa do Lublina, a następnie do Warszawy drogą S17. Pokazuje to, jak ważnym szlakiem jest Via Carpatia, która usprawni podróż na osi północ-południe, a cały region otworzy na nowe możliwości rozwoju.



## Babica - Barwinek

Ponadto, jak czytamy na stronie GDDKiA, na odcinku przyszłej drogi S19 od Babicy do Domaradza rozpoczęły się prace geologiczne, mające na celu rozpoznanie warunków podłoża. Wykonywane są sondowania i wiercenia. Z kolei na odcinkach, gdzie planuje się budowę tuneli, należy wykonać specjalistyczne badania m.in. wodochłonności oraz prześwietleń międzyotworowych. Zostaną również zainstalowane głębokie piezometry, a głębokość otworów sięgać będzie 140 metrów. Pra-

ce te wymagają specjalistycznego sprzętu i doświadczonej kadry prowadzącej badania. Wykonawcą prac o wartości 17,1 mln zł jest konsorcjum firm Promost Consulting Sp. z o.o. Sp.k., Geotech Sp. z o.o., IRP Biuro Projektów Sp. z o.o. Rzeszów, a umowa na opracowanie Koncepcji Programowej z pełnym rozpoznaniem geologicznym budowy została podpisana 5 lutego 2018 r.

Obecnie badania geologiczne prowadzone są już na wszystkich odcinkach S19 od Babicy do Barwinka.

esw

# Czas weryfikuje oceny

Zbliżają się wybory parlamentarne, coraz więcej kandydatów na posła odkrywa swoje karty. Jednym z nich jest **Wojciech Blecharczyk**, były burmistrz miasta Sanoka. Zaprosiliśmy go na rozmowę.

**Postanowił pan kandydować do sejmu z listy Koalicji Obywatelskiej. Może to nie będzie oryginalne pytanie: co przesądziło o kandydowaniu? To była przemyślana i zaplanowana wcześniej decyzja czy impuls?**

– Jesienią 2018 roku, zachęcony przez przedstawicieli Koalicji Obywatelskiej, postanowiłem kandydować na radnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego. Osiągnięty wynik, a było to 9.127 głosów, był jednym z najlepszych spośród wszystkich osiągniętych przez kandydatów w okręgu. I choć mandatu nie zdobyłem, to w znaczący sposób wspomogłem listę Koalicji. Tym razem ponownie skorzystałem z propozycji Koalicji Obywatelskiej i po raz pierwszy zdecydowałem się kandydować do parlamentu RP. Moja decyzja była przemyślana, poparta wieloma rozmowami i konsultacjami z przedstawicielami różnych środowisk. Posiadam poparcie polskich środowisk ekologicznych, samorządowców, przedsiębiorców, a z racji pracy na uczelniach w Rzeszowie i Krakowie, także naukowców.

**Koalicja Obywatelska jest formacją, z którą pan się utożsamia bez zastrzeżeń?**

– Do polityki generalnie zawsze można mieć wiele uwag; kierować zarzuty pod adresem poszczególnych partii czy ich polityków, a w obrębie danej partii nie zgadzać się ze wszystkimi jej założeniami. Nie inaczej jest w moich ocenach. Jeśli biorę pod uwagę stan obecnej polskiej sceny politycznej, to – jako bezpartyjny – zdecydowanie wybieram ten kierunek polityki krajowej, który ceni demokrację, przestrzega Konstytucji, szanuje ludzi, widzi potrzebę tolerancji i której zależy na dobrym wizerunku Polski i Polaków za granicą.

Chciałbym podkreślić, że program Koalicji, zwany „Szóstką Schetyny”, uważam za ważny, a wręcz konieczny do zrealizowania. Są w nim m.in. punkty dotyczące działań prorozwojowych w gospodarce, poprawy sytuacji w służbie zdrowia, opieki nad ludźmi starszymi, koniecznych zmian w oświacie czy też niezbędnych działań na rzecz ochrony powietrza i zasobów wodnych kraju. Boleję z powodu „rozejścia” się Koalicji na trzy odrębne komitety. Uważam, że w wyborach parlamentarnych cała opozycja powinna wystartować razem, na co – niestety – już nie można liczyć.

**Przez trzy kadencje był pan burmistrzem Sanoka. Gdyby mógł pan cofnąć czas, to czy cokolwiek by pan zmienił? Może wycofałby się pan z pewnych decyzji?**

– Uważam, że Sanok po dwunastu latach mojego burmistrzowania zmienił swój wizerunek. Poprawiona została estetyka miasta, oddanych wiele inwestycji; nastąpiła rewitalizacja śródmieścia, powstała „Arena Sanok”, dokonano termomodernizacji wielu obiektów oświatowych, oddano do użytku kilkanaście boisk wielofunkcyjnych, zrealizowano szereg inwestycji i remontów związanych z infrastrukturą drogową i ciągami komunikacyjnymi. Sztandarową inwestycją, zabezpieczającą miasto na najbliższe pół wieku, był zrealizowany projekt „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Sanok”, który kosztował blisko 150 mln. zł i w znacznej części był współfinansowany z europejskich środków Funduszu Spójności.

**Sięgając pamięcią do tamtego czasu, ma się wrażenie, że sanoczanie są dumni ze swojego pochodzenia i sukcesu miasta. Sukcesy w sporcie i osiągnięcia w kulturze tylko te opinie wzmacniały.**

Czy można było zrobić coś więcej, inaczej? Dziś uważam, że tak, wszak czas weryfikuje oceny. Zdecydowanie źle się stało, że nie kontynuowano prac nad lokalizacją terenów inwestycyjnych w rozpoczętym przez nas projekcie „Okulickiego”, wiedząc, że innych, lepszych terenów w mieście nie ma. Żałuję, że bazar przy Lipińskiego, który miał ucywilizować handel w dzielnicy Posada, nie przynosi zamierzonych efektów, że miejsce po starym lodowisku wygląda jak wygląda. Bardzo mi żal podjętych przez nas i niekontynuowanych przez następców inicjatyw, takich jak: integracja i współpraca w ramach „Podkarpackiego Trójmiasta” (Jasło-Krosno-Sanok). Za błąd moich następców uważam rezygnację z projektu „Arlamów – Sanok”, dzięki któremu mogliśmy przykryć tor lodowy Błonie. Był też ciekawy projekt Podkarpackiego Centrum Przygotowań Olimpijskich, z którego Sanok się wycofał. Dzisiaj znów mówi się o takim ośrodku, tylko czy z Sanokiem czy już bez? Tego nie wiem.

Chcę jednak podkreślić, że część moich zamierzeń i planów inwestycyjnych zo-

stała przez moich następców zrealizowana, co dowodzi, że była to dobra wizja, nakierowana na wieloletni rozwój miasta i regionu.

**Na Podkarpaciu mieszka najwięcej w kraju zwolenników Prawa i Sprawiedliwości. Skąd taka tendencja, utrzymująca się przez kilka ostatnich lat? Jestem ciekawa pańskiej diagnozy...**

– To temat na dużą rozprawę socjologiczną. Na pewno jedną z przyczyn powstania „bastionu PiS” w naszym regionie była i pozostaje trudna sytuacja ekonomiczna mieszkańców, mająca swe korzenie jeszcze w biedzie galicyjskiej. Stąd polityka Prawa i Sprawiedliwości, nacechowana obietnicami przedwyborczymi i zrealizowanym projektem „500+”, tu znalazła największy odzew. Nie bez znaczenia jest też rola Kościoła, który wyraźnie i dość mocno angażuje się politycznie po stronie PiS. Dla wielu wiernych jest to czytelna podpowiedź, po której stronie winni się angażować.

Niemniej społeczność Podkarpacia, i w ogóle wschodniej Polski, coraz częściej dostrzega, że „dobra zmiana” wcale taką dobrą, szczerą i uczciwą nie jest... A dowodów na to dostarcza niemal każdy dzień i obejmują one praktycznie wszystkie dziedziny funkcjonowania państwa.

Mam kontakt z różnymi środowiskami, od samorządowców poprzez przedsiębiorców na naukowcach kończąc, z ludźmi w różnym wieku i reprezentującymi różne zawody. I właśnie ich opinie utwierdzają mnie w przekonaniu, że o Polskę i Polaków można dbać w inny sposób. Z poszanowaniem człowieka, prawa, historii, wiary, obco-krajowców, szanując proeuropejski nurt kierowania państwem. Jestem wrogiem skrajności politycznych, a także sprzeciwiam się szeregowi nienawiści i wrogości, dzieleniu Polaków na lepszy i gorszy sort.

I dlatego gorąco wierzę w ewolucję świadomości mieszkańców Podkarpacia, czego przykładem jest spektakularny sukces naszej ambasadorki w Brukseli Elżbiety Łukacijewskiej w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

**Radny Roman Babiak zarzuca „Tygodnikowi Sanockiemu”, że gazeta od wielu kadencji jest „tubą propagandową władzy wykonawczej” w naszym mieście. Ze-**



FOT. ARCH. PRYWATNE

**chciałby pan, jako były burmistrz, skomentować słowa radnego Babiaka?**

– Wiarygodność tego radnego jest w mojej opinii taka jak i donosów, które na mnie składał do prokuratury. Dlatego nie interesuje mnie jego zdanie i nie będę komentował jego filozofii.

A w kwestii samego pisma. Ja uważam, że za mojej kadencji „Tygodnik...” dobrze wywiązywał się ze swej roli, będąc pismem dość obiektywnym i opiniotwórczym. Był chętnie czytany przez sanoczanie, sprzedając się w liczbie 4-5 tys. egzemplarzy. Potem mój następcą zażyzył sobie cenzurowania każdego numeru, a gdy spotkał się z odmową, zmienił ekipę „TS”, czego skutki z dnia na dzień stały się widoczne. Zresztą, niech ocenią to sami Czytelnicy. Obecny nakład „Tygodnika...” to już tylko 2 tys. egzemplarzy, z czego – jak słyszałem – ok. 30% stanowią zwroty. To mówi w zasadzie wszystko!

**Nakład gazet spada, to żaden miernik. Muszę sprostować: zwrotów mamy mniej niż 20% i z miesiąca na miesiąc jest ich coraz mniej. Gdyby otrzymał pan od wyborców mandat posła**

**na Sejm RP – w jakich sprawach będzie pan zabierał głos? Jakie zagadnienia społeczne są panu szczególnie bliskie?**

– Za sprawą wieloletniej społecznej pracy w Narodowej Radzie Ekologicznej i w Zarządzie Głównym Ligi Ochrony Przyrody z pewnością będą to tematy związane z ochroną i waloryzacją środowiska oraz edukacją ekologiczną. Długie lata zarządzania miastem i ścisła współpraca ze Związkiem Miast Polskich pozwoliły mi z kolei zdobyć głęboką wiedzę i doświadczenie, które mogłyby być bardzo pomocne w pracy poselskiej.

Samorządy mogłyby być płucami rozwoju regionalnego, trzeba je tylko wspierać, tworząc ku temu warunki, a nie osłabiać i deprecjonować, z czym mamy do czynienia obecnie. To pilnie trzeba zmienić i chętnie zaangażuję się w to dzieło.

Ponadto znam problemy społeczne, czuję je i rozumiem, więc też chciałbym być przydatny w ich rozwiązywaniu. Osoby niepełnosprawne, pokrzywdzone przez los, a także seniorzy, muszą mieć warunki do godnego życia, a wszyscy Polacy lepszy dostęp do szpitali i leczenia. I w tej kwestii nie będę szcze-

dził czasu ani sił, aby cele te osiągnąć. Wyzwaniem jest też przywrócenie porodówki w naszym szpitalu, aby jak najszybciej sanoczanki i mieszkanki powiatu sanockiego mogły rodzić w Sanoku, a nie w Lesku, Brzozowie czy Krośnie.

Moją domeną mogłaby być również oświata. Znam dobrze jej bolączki; zarówno z perspektywy wieloletniego nauczyciela i wykładowcy akademickiego, ale także jako samorządowca. Nie godzę się z taką wizją oświaty, gdzie coraz większą ilość zadań i odpowiedzialności za jej losy ceduje się na samorządy, które w swych budżetach ponoszą ogromne konsekwencje zbyt niskiej subwencji oświatowej.

Swoją aktywność widziałbym również w działaniach na rzecz sportu, i to nie tylko jako jego pasjonat, ale jako wieloletni działacz i członek Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Jako poseł, kierowałbym się troską o całą Polskę, o wszystkich jej mieszkańców, jednak zawsze na pierwszym miejscu stawiałbym Podkarpacie i mój rodzinny Sanok, którego chciałbym być godnym ambasadorem.

Rozmawiała Edyta Wilk

## Prawnik radzi

Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska

ul. Kazimierza Wielkiego 3/21  
tel. 13 46 45 113, www.witowska.com



Odziedziczyłem po zmarłym dziadku działkę poza miastem. Jedyna droga prowadząca do nieruchomości biegnie przez grunt sąsiada. Na początku nie było żadnego problemu, ponieważ mogłem swobodnie tamtędy przejeżdżać. Pewnego dnia natomiast sąsiad oznajmił, że więcej nie będę mógł korzystać z jego drogi w innym przypadku wezwie policję. Jak mam dostać się na działkę skoro nie mogę korzystać z jedynej istniejącej drogi?

Szymon W.

Zgodnie z art. 145 § 1 Kodeksu cywilnego jeżeli nieruchomość nie ma dostępu do drogi publicznej lub do należących do tej nieruchomości budynków gospodarskich, właściciel może żądać od właścicieli gruntów sąsiednich ustanowienia za wynagrodzeniem potrzebnej służebności drogowej (droga konieczna).

Nieruchomość sąsiednią można obciążyć na rzecz właściciela innej nieruchomości. Służebność gruntowa polega na tym, że właścicielowi nieruchomości władającej będzie przysługiwało prawo do korzystania z nieruchomości obciążonej lub właściciel nieruchomości obciążonej zobowiązany będzie do powstrzymania się od dokonywania określonych czynności związanych z daną nieruchomością. Służebność gruntowa ustanawiana jest na rzecz nieruchomości, czym różni się od służebności osobistej, która przyznaje określone uprawnienia wyłącznie konkretnej, ozna-

zionej osobie fizycznej, według jej indywidualnych osobistych potrzeb.

Droga konieczna powinna być tak wyznaczona, aby z jednej strony uwzględniać potrzeby nieruchomości pozbawionej dostępu do drogi publicznej, a z drugiej strony w jak najmniejszym stopniu obciążać grunty, przez które droga ma prowadzić. Przeprowadzenie drogi koniecznej powinno uwzględniać w jak największym stopniu interes społeczno-gospodarczy oraz zasady współżycia społecznego przy uwzględnieniu zwyczajów miejscowych.

Służebność może zostać ustanowiona na podstawie umowy lub na mocy orzeczenia sądu, a także w drodze zasiedzenia. Do jej ustanowienia uprawniony jest jedynie właściciel nieruchomości obciążanej lub sąd.

### Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. - Kodeks cywilny (t.j. Dz. U. z 2019 r. poz. 1145)

# Post scriptum do wspomnień Lesława Grabowskiego

Spotkałam się z Leszkiem i jego żoną Krysią kolejny raz w Polańczyku na kawie, w zacisznym klimatycznym lokalu (zapewniam, że są takie w tym gwarnym miejscu). Spotykając się kolejny raz, mamy świadomość, że tematy naszych wspólnych rozmów nie mają końca. Tylko czasu brak. Po tym, jak w „Tygodniku Sanockim” ukazały się wspomnienia Leszka, odezwano się do niego bardzo wiele osób. Wynikło to właśnie w trakcie naszej rozmowy. Pozwoliłam sobie (oczywiście za zgodą) – podzielić się z czytelnikami tymi refleksjami.

Jak to się stało Leszku, że właśnie do mnie napisałeś o sobie?

Po prostu tak miało być, takie przeznaczenie. To, że akurat ciebie wybrałem na powiernika moich wspomnień, to było właśnie przeznaczenie. Wierzę w przeznaczenie i w to, że kiedy przeglądałem portal o Bieszczadach, akuratnie z tobą nawiązałem kontakt i z tobą zacząłem utrzymywać korespondencję, chociaż tak jak ty, tak i ja, jesteśmy sceptycznymi wobec nawiązywania nowych znajomości z nieznanymi osobami, tym bardziej przez Internet.

Przeznaczeniem było, że zobaczyłem twoje fotografie zimy, które wróciły mi wspomnienia z czasów moich zim w Bieszczadach. Skomentowałem, co raczej rzadko robię, po pół roku dostałem odpowiedź (śmiech), potem po paru miesiącach ja odpisałem i tak zaczęła się nasza wirtualna znajomość, która skutkowałą napisaniem moich wspomnień na wniosek i za twoją namową.

Znajomość ta przerodziła się w przyjaźń, wspólne zamieszanie do przypominania o prawdzie historycznej i miłości do tej pięknej krainy zwanej Bieszczadami.

Leszku, twoje wspomnienia obudziły wspomnienia in-



nych ludzi. Z informacji płynących do redakcji wiemy, że wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród czytelników. Do ciebie także odezwali się dawni twoi znajomi, sąsiedzi.

No tak, jest jak mówisz. Wspomnienia me dedykuję przede wszystkim młodemu pokoleniu, które miało szczęście urodzić się już w czasach dobrobytu, czasach, gdy czytanie możliwe było przy świetle elektrycznym, w dobie telewizji, telefonów, a potem już Internetu, gdzie rozwój

duchowy i emocjonalny szedł w parze z postępem w każdej dziedzinie życia.

Moje dziecięce, a potem młode lata były niestety zupełnie inne, ale cóż, to już na szczęście historia. Opisałem tamte czasy najlepiej, jak potrafiłem i zgodnie z prawdą, która być może nie wszystkim się podoba, ale uważam, że prawda musi być prawdą, historii nie wolno zmieniać, bo wtedy już nie jest historią tylko fantazją.

Rozmawiała Lidia Tul-Chmielewska

Moja historia, jaka była taka była, czasami smutna, czasami wesoła, jak samo życie.

Moje wspomnienia wzbudziły olbrzymi oddźwięk, dotarły do mnie zapytania, uwagi i komentarze z całego świata. Dziś ludzie dzięki Internetowi mają zupełnie inne możliwości jak przed laty. Sam byłem mile zaskoczony tak wielkim zainteresowaniem tamtymi czasami i moimi wspomnieniami. Właśnie teraz podczas pobytu w Bieszczadach spotkałem się ze znajomą, która czytała moje wspomnienia, mieszkała również Czarnej w tamtym okresie i specjalnie przyjechała w Bieszczady z Ameryki, byśmy mogli się zobaczyć. Ludzkie losy.

Odświeżyłem dzięki temu wiele starych i dawno zapomnianych już znajomości. Byli też tacy, którzy chcieli mnie osobiście poznać, chociaż uważam, że moja skromna osoba nie jest aż tak ważna, aby to było konieczne. Byłem i jestem jednym z tysięcy o podobnych przeżyciach, ale zapewne jednym z nielicznych, którzy to opisał.

Pozdrawiam miłośników Bieszczad, ich mieszkańców, wszystkich, których w moich wspomnieniach wymieniłem a tych, którzy czują się w jakikolwiek sposób urażeni czy też dotknięci, najmocniej przepraszam.

Na koniec życzę wiele, wiele tego, co w życiu najważniejsze, mianowicie zdrowia i spokoju ducha.

Z najlepszymi pozdrowieniami dla czytelników i redakcji.

Leszek Grabowski

## INTERWENCJA

### Niefortunie ułożona kostka brukowa przy ul. Traugutta

W dniu 2 sierpnia do redakcji wpłynęła prośba o interwencję w sprawie remontu ulicy Traugutta przy skrzyżowaniu z ul. Białogorską w Sanoku.

Zmartwiony mieszkaniec, pan Janusz relacjonuje „Przed założeniem nowej nawierzchni asfaltowej przy skrzyżowaniu, przy przejściu dla pieszych do przystanku położona jest już obok chodnika kostka brukowa mająca odprowadzać wodę z prawie całego skrzyżowania (sic! – największe „obetonowane” w Sanoku). Otóż kostka ta przy krawężniku jest już wyżej od kostki na skrzyżowaniu, a tym samym, tym bardziej po podwyższeniu asfaltu będzie tamą dla odprowadzanej wody ze skrzyżowania – stworzy się jedno wielkie rozlewisko przy opadach deszczu. Myślę, że kosztowny remont ul. Traugutta nie powinien być przeszkodą do odprowadzanej wody i tworzeniem się jeziora

na ulicy, które może zagrażać bezpieczeństwu ludzi” – pisze mieszkaniec.

W związku z powyższym zwróciliśmy się zapytaniem do Janusza Cecuły, wicestarosty, który poinformował, iż projektant zauważył istniejący problem, a powstały projekt zakładał ułożenie nawierzchni, kostki brukowej i posadowienie krtek ściekowych w tym miejscu, w taki sposób, by wspomniane jezioro nie powstawało, a woda była odprowadzana. Wicestarosta, rozumiejąc obawy mieszkańców, informuje również, iż w tej chwili została już położona nakładka asfaltowa, w związku z czym prosi o cierpliwe oczekiwanie na efekt końcowy.

esw

## Nowy most w Tarnawie Górnej

Pod koniec sierpnia mają rozpocząć się prace związane z odbudową mostu w Tarnawie Górnej. Mieszkańcy z nowego mostu będą mogli się cieszyć jeszcze w tym roku.

31 lipca w siedzibie Starostwa Powiatowego w Sanoku odbyło się podpisanie umowy z wykonawcą zadania pn.: „Odbudowa mostu w ciągu drogi powiatowej Nr 2257R Tarnawa – Kalnica w km 1+571”. Umowę podpisano z przedstawicielem Przedsiębiorstwa Budowlanego Stalmost Sp. z o. o. ze Stalowej Woli. Wartość robót budowlanych wynosi blisko 4 mln złotych. Odbudowa mostu ma polegać na: robotach przygotowawczych, rozbiórce mostu, który istnieje, oraz rozbiórce podpór, postawieniu żelbetonowych podpór mostu, wykonaniu mostu zespolonego, w tym; montażu dźwigarów z blachownic wraz z poprzecznikami, wykonaniu żelbetonowej płyty pomostu oraz



nawierzchni na moście, montażu elementów wyposażenia, dojazdów do mostu oraz pozostałych prac wykończeniowych. Mieszkańcy już wkrótce będą się cieszyć z nowej inwestycji.

Powiat sanocki na realizację zadań otrzymał promesę w kwocie 3 mln 360 tys. zł w ramach podziału środków na usuwanie skutków klęsk żywiołowych, przekazaną przez Wojewodę Podkarpac-

kiego. Planowane zakończenie prace, związanych z odbudową mostu, ma nastąpić do 20 grudnia tego roku. Natomiast prace mają rozpocząć się już pod koniec sierpnia.

dcz

# Dobro zawarte w nasionach

Bieszczadzka Spizarnia powstała dwa lata temu. Właścicielki to sanoczniki – Anna Książek i Katarzyna Zajac. Produkują oleje z nasion metodą tłoczenia na zimno. Skąd pomysł na taką właśnie działalność i co wyjątkowego jest w ich produktach oraz o swoich marzeniach opowiada Edycie Wilk.

**Każda historia ma swój początek. Jak zaczęła się historia waszej firmy?**

**Anna Książek:** Otworzyliśmy firmę 7 lipca 2017 roku, a pierwszy produkt pojawił się już trzy miesiące później. W październiku 2017 r. zgłosiliśmy jeden z naszych olejów – olej lniany do Programu Certyfikującego Najlepsze Produkty Spożywcze Województwa Podkarpackiego „Smaczne Bo Podkarpackie”, oceniającego wyroby zgłoszone przez lokalnych przedsiębiorców. Partnerami programu są Podkarpacki Wojewódzki Inspektorat Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych oraz Podkarpacki Państwowy Wojewódzki Inspektorat Sanitarny, których przedstawiciele zasiadają w kapitule. W jej skład wchodzi również reprezentanci innych jednostek kontrolujących, w tym m.in. z Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, Podkarpackiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa czy Podkarpackiej Izby Rolniczej.

**Dlaczego właśnie produkcja olejów?**

**Katarzyna Zajac:** Z jednej strony dlatego, że mamy doświadczenie w tej branży. Pracowałyśmy w podobnym zakładzie, ale chciałyśmy pójść krok dalej. Teraz, jako właścicielki mamy stuprocentowy wpływ na wszystko, czyli od wyboru surowca, poprzez ustalenie procesu technologicznego, po produkt końcowy. I właśnie o ten produkt końcowy chodzi. Chcemy, by był jak najwyższej jakości, więc dbamy o to, aby surowce również były najwyższej klasy.

**Anna Książek:** Druga sprawa to zdrowie. Naszej decyzji towarzyszyło przekonanie o wartości zdrowego odżywiania, chęć wprowadzenia czegoś nowego, bo jak mamy jakiś pomysł, to możemy go realizować i jest to bardzo mile uczucie! Osobiście mam doświadczenie związane z produkcją i kontrolą jakości oleju, a Kasia zna się na marketingu i kontaktach z klientami. Nasze umiejętności połączyłyśmy w firmie.

**Olej olejowi nierówny. Przybliżcie ten temat na przykładzie waszych produktów.**

**Anna Książek:** Nasze oleje wyciskamy z nasion przez prasę mechaniczną. Uzyskujemy olej, który zawiera wszystkie wartości, ukryte w ziarnie. Przy tłoczeniu na zimno powstają oleje, które zawierają przede wszystkim niezbędne, nienasycone kwasy tłuszczowe (NNKT), a także liczne substancje bioaktywne, takie jak: witaminy, tokoferole i wiele innych. Podczas tego procesu nie zachodzą żadne reakcje chemiczne! Również nie podgrzewamy nasion przed produkcją np. dla podniesienia walorów smakowych czy dla poprawienia wydajności. Chcemy zachować

całe dobro zawarte w nasionach. Jedyna temperatura, która powstaje podczas tłoczenia, pochodzi z tarcia nasion o elementy prasy. Oleje podgrzewane często mają przyjemniejszy orzechowy smak, lecz, niestety, nie ma w nich tyle wartości odżywczych co w tych, które są tłoczone na zimno.

**Rafinowany, nierafinowany, jaka jest różnica między takimi olejami?**

**Katarzyna Zajac:** Pierwsza różnica to sposób tłoczenia, który przed chwilą był opisany. Nasze oleje pozyskiwane są w procesie mechanicznym, bez użycia temperatury, tzn. w procesie tłoczenia nasion, a następnie naturalnej sedymentacji z wykluczeniem zastosowania wysokiej temperatury, zarówno przed procesem tłoczenia, jak i podczas samego procesu. Stąd ich nazwa – „oleje tłoczone na zimno”. Co jest bardzo ważne, oleje tłoczone na zimno są mniej trwale niż rafinowane, powodowane jest to obecnością wielu substancji towarzyszących. Substancje biologicznie czynne mogą obniżać stabilność oksydacyjną, czyli podatność na psucie się w wyniku utleniania, tzw. jęczenia. Rafinacja jest to proces znacznie bardziej skomplikowany, przebiegający przy użyciu wysokiej temperatury i środków chemicznych. W czasie rafinacji – czyli oczyszczania – następuje częściowe usunięcie tokoferoli, steroli czy związków polifenolowych. Olej rafinowany jakościowo jest gorszy od nierafinowanego, ponieważ jest pozbawiony wielu związków naturalnych. Jednak mocną stroną tego oleju jest jego uniwersalność. Możemy go stosować zarówno do dań „na zimno”, jak i do smażenia, czy też do pieczenia. Dzięki rafinacji wydłuża się termin przydatności takiego oleju.

**Przybliżcie jeszcze wasz proces wytwarzania oleju, jak długo to trwa?**

**Katarzyna Zajac:** To zależy od ziarna i od ilości surowca, z którego chcemy tłoczyć olej. Jedne oleje tłoczy się szybciej, inne wolniej. Tłocznia pracuje codziennie, przez ok. 7-8 godzin. Mechaniczne tłoczenie zajmuje kilka godzin. Natomiast więcej czasu zabiera sedymentacja (gromadzenie osadów). Olej lniany potrzebuje ok. 3-4 dni, a olej z czarnuszki około tygodnia na proces sedymentacji. Oleje potrzebujące przechowywania w temperaturze chłodniczej sedymentują się oczywiście w takich temperaturach. Tak przygotowany, klarowny olej jest badany, a po otrzymaniu pozytywnych wyników rozlewany do butelek oraz wypuszczany do sprzedaży.

**Wasze oleje wyróżniają również opakowania.**

**Anna Książek:** Od razu podkreślę, że są to opakowania certyfikowane i dostosowane do przechowywania oleju. Bardzo długo utrzymują temperaturę, co jest ważne, gdy np. kupujemy dla kogoś olej np.

lniany w prezencie. Ten olej musi być przechowywany tylko w lodówce lub chłodnej spizarni. W innym wypadku traci swoje właściwości. Nieszkłane i nieplastikowe opakowanie jest funkcjonalne. Nasza butelka nie przepuszcza promieni słonecznych, które są bardzo szkodliwe dla tego typu produktu, a nam zależy na tym, aby nasz produkt był produktem wysokiej jakości od samego początku, aż po ostatnią kroplę wylaną z butelki przez konsumenta.

**Dlaczego Bieszczadzka Spizarnia, a nie na przykład Olejarnia?**

**Katarzyna Zajac:** Od początku chcieliśmy zrobić coś jeszcze oprócz olejów. Na rynek trafia właśnie pierwsza partia naturalnych octów, jak na razie tylko z jabłek, ale mamy pomysł na dwa następne. W planach mamy kiszonki. Mamy nadzieję, że wszystko pójdzie po naszej myśli.

**Wasze produkty w większości muszą być przechowywane w lodówce, nie stwarza to problemów dystrybucyjnych?**

**Anna Książek:** Stwarza, ale my stawiamy na jakość i dystrybuujemy je tam, gdzie sprzedawcy posiadają lodówki. W Sanoku, dzięki uprzejmości pana Jadczyzyna, nasze oleje można kupić w każdym punkcie, gdzie sprzedawane jest pieczywo z piekarni Jadczyzyna. Klienci tak się przyzwyczaili i wyedukowali, że oleje powinny być w lodówkach, że przy buteleczkach, które stoją na witrynach, ekspedientki musiały dodać napis ekspozycja! To nas bardzo cieszy, że sanocznianie zaczynają dbać o swoje zdrowie od talerza.

**O czym marzycie?**

**Katarzyna Zajac:** O skansenie! O tym, by móc pracować w olejarni, która znajduje się w sanockim skansenie. To byłoby wspaniałe przeżycie dla turystów i sanoczan, zobaczyć, jak naprawdę kiedyś wyciskano olej z różnych nasion.

**Co byście chciały zmienić jako przedsiębiorcze sanoczniki, aby pracowało wam się lepiej?**

**Anna Książek:** ZUS! ZUS! ZUS! pochłania wiele z naszej skromnej działalności. A co do Sanoka, to mamy wrażenie, że kuleje informacja turystyczna. Wiele osób np. wychodząc ze skansenu nie wie, jak trafić w inne miejsca w Sanoku. Brakuje również tanich hosteli i parkingów dla camperów.

**Na koniec powiedzcie o perelce, którą produkujecie jako jedyni w Polsce, a z tego, co się dowiedziałam, również w Europie ten produkt jest ewenementem.**

**Katarzyna Zajac:** To olej z buki. Niestety, bardzo drogi, bo użyskanie nasion buki jest bardzo kosztowne. Jako jedyni chyba od czasów średniowiecznych ponowiliśmy pozyskiwanie oleju z tej rośliny. Jest on bardzo smaczny.



# Artysta z dystansem do siebie

**Jesteś mocno przywiązany do Sanoka?**

Tak. Urodziłem się w Sanoku dokładnie czterdzieści cztery lata temu. Całe moje życie jest związane z tym właśnie miastem. Moja rodzina to moja żona Ania oraz córki Martyna i Kamila.

**Swoje życie dzielisz na działalność zawodową i artystyczną. Czym zajmujesz się zawodowo?**

Mechanik. Dbam o maszyny, na których pracują inni. Dbam o to, by działały bezawaryjnie.

**Związane to jest z dużą odpowiedzialnością?**

Na pewno. Mam w pracy pewnego rodzaju napięcie, które mnie męczy. Dlatego lubię po pracy przyjść do pracowni. Malowanie to też praca umysłowa, ale o zupełnie innym wydźwięku, bardziej emocjonalnym niż praca zawodowa.

**Jeżeli zepsujesz obraz, możesz go po prostu zamalować. Nie ma poważniejszych konsekwencji.**

Poniekąd tak, ale przy malowaniu obrazów mam plan. Ustalę sobie pewne rzeczy i czasami też się zdemotywuję, że nie tak miało być i nie wyszło. Czasem jest tak, że w trakcie malowania zmienia się plan, do głowy przychodzi inna koncepcja. A czasem wkłada się mały chaos, coś nie wychodzi. Można taki obraz zamalować lub zostawić jako pamiątkę. Każdy zmienia się i jego twórczość również. Takie „nieudane” obrazy to wynik ewolucji naszego kunsztu.

**Dzieciństwo spędziłeś w szpitalu.**

Daniel Białowas jest samoukiem. Ten skromny artysta na wernisażu przyciąga tłumy. Tym razem z okazji naszego cyklu OFF Road z Danielem rozmawiamy o Sanoku, sanoczach i marzeniach dotyczących przestrzeni miejskiej.

Tak. Jednak pobyt w szpitalu wspominam bardzo dobrze. Szpital był dla mnie drugim domem. Już kiedyś rozmawialiśmy na temat szpitala. W szpitalu byliśmy wszyscy normalni. Ogólnie byłem też zadowolony z tego, że inni mną się zajmują. Wiadomo, był ból, zabiegi, ale przyjazne i życzliwe pielęgniarki sprawiały, że dobrze się tam czułem. W szpitalu każdy miał jakiś defekt, chorobę, każdy czekał na operację. „Inny” czułem się w „normalnym” świecie. Tak, inność w szpitalu była naturalna.

**Ile w twojej twórczości jest Sanoka?**

W każdym z nas jest Sanok. Niektórzy przekładają nasze miasto bardzo realistycznie, oddając dokładnie np. architekturę, inni, jak np. Tomek Mistak, przedstawiają abstrakcyjnie przyrodę, która roztacza się wokół Sanoka. U mnie też ten Sanok się przebija, chociażby przez wzgląd na twórczość Zdzisława Beksińskiego, który mnie bardzo inspirował. Wpływ na mnie mają również malarze z całego świata, których miałem przyjemność spotkać na swojej drodze.

**A jakie miejsce w mieście najbardziej cię inspirowało?**

Moja pracownia! Jest tu specyficzna atmosfera. Każdy, kto tu przychodzi, czuje się dobrze. Lubię tu być, pracować. Z innych miejsc to

mogę wspomnieć sanocki park oraz plac Świętego Michała. Pamiętam jeszcze czasy, kiedy rosły tam takie duże wierzby, zanim plac zmodernizowano. Bardzo lubiłem tam prześiadywać z kolegami. Inne miejsce, które miło wspominam to była Rudera. Było to mega wspaniałe miejsce, gdzie spotykali się ludzie, którzy nie musieli się tłumaczyć ze swojego wyglądu, mogli godzinami ze sobą polemizować. Miło wspominać Ruderę.

**Jako sanocki artysta chciałbyś coś zmienić w wyglądzie miasta?**

Marzy mi się odremontowanie niektórych kamieniczek czy ulic, które nieładnie wyglądają. Przykładem może być ulica Lipińskiego. Wiadomo, że to leży w gestii właścicieli tam znajdujących się budynków i środków, jakimi dysponują. Gdybym miał możliwość, to tam bym zarządził remonty lub zbudowanie nowych domów. Powstał świeży, efektowny dworzec i okolica nieco od niego odstaje. Marzy mi się strefa relaksu na parkingu obok MDK-u. Zrobić tam jakieś zadaszenie, planekę na przykład i już w cieniu nad miastem można zjeść lody, poczytać książkę czy po prostu podelektować się widokiem.

**Lubisz mieszkać w Sanoku?**

Lubię. Naprawdę, im jestem starszy, tym bardziej doceniam to miasto.



FOT. ARCH. PRYWATNE

Do plusów mogę zaliczyć to, że załatwienie jakiegokolwiek sprawy zajmuje 15 minut. No dobra, może nie 15 minut, ale do godziny, w zależności czy urzędnik jest bardziej, czy mniej pomocny. Od skarbowki do urzędu miasta jest chwilkę. Dla tych, którzy lubią spacerować, to jest idealne miasto. Za ten spokój, który tu mamy, musimy płacić większą odległością do innych większych miast.

**Plany na przyszłość?**

W najbliższym czasie plenery, za jakiś czas wystawa w BWA. W 2022 roku będę miał wystawę w BWA w Rzeszowie.

**Czyli to zaszczyt być w planach galerii rzeszowskiej?**

Tak i ogromna przyjemność. Ta galeria jest jedną z najciekawszych i najprzyjemniejszych, w jakich byłem. Dyrektor pytał mnie, czy nie przeraża mnie tak daleki termin, ale już mamy rok 2019, zlecę do 2022.

Wcześniej moje obrazy, dokładnie 1 września, zawisną w galerii w Radomiu. Zbiorowa wystawa ma nawiązywać do wybuchu II wojny światowej. Będę miał przyjemność reprezentować Sanok.

**Wnioskuję, że jesteś dumnym sanoczanie.**

Tak i chwałę się moim miastem, gdzie tylko mogę. Lubię je i ludzi, którzy tu mieszkają. Wiem, że zawsze się znajdą tacy, którym nigdy nie pasuje i próbują zepsuć atmosferę. Większość sanoczanie to świetni ludzie, życzliwi. Mam wrażenie, że zbyt często zwracamy uwagę na tych, co narzekają czy wtykają szpile, a nie na tych, którzy są życzliwi i mili. Musimy mieć również dystans do siebie. Najzdrowsi są ci, którzy potrafią śmiać się sami z siebie. Więc uśmiechajmy się częściej nawzajem do siebie.

rozmawiała  
Edyta Wilk

## „Czarnobyl. Spowiedź reportera” – Igor Kostin

„Czarnobyl. Spowiedź reportera” to fascynujący zbiór wspomnień oraz zdjęć wykonanych przez Igora Kostina, który swoją karierę reporterską poświęcił dokumentowaniu skutków wielkiego wybuchu reaktora elektrowni jądrowej w Czarnobylu. Reporter, mimo dużego zagrożenia napromieniowaniem, dokumentował każdy aspekt związany z działaniami podejmowanymi po wybuchu. W swoich wspomnieniach Kostin przybliżył historię wielkich poświęceń likwidatorów, którzy narażając swoje życie podejmowali akcje ratunkowe: strażaków, którzy nieświadomi niebezpieczeństwa, gasili wielki pożar reaktora, lekarzy oraz naukowców. Ukazuje również lekceważenie oraz próby zatuszowania katastrofy przez władze radzieckie. Autor skupia się jednak na życiu zwykłych ludzi, którzy z dnia na dzień znaleźli się w postapokaliptycznym świecie. Przedstawia ich cierpienie oraz rozpacz po utracie swoich bliskich, lecz również ich lekkomyślność związaną z własnym bezpieczeństwem. Wszystkie wspomnienia Kostina uzupełniane są wyjątkowymi fotografiami, które uświadamiają czytelnikowi ogrom skutków wybuchu reaktora oraz bezmyślność osób odpowiedzialnych za jego prawidłowe funkcjonowanie.

Karolina

## AUTORSKA RECENZJA



Colleen Hoover właśnie pokazała nam swoją ciemną stronę! Już od pierwszych stron można zauważyć, że „Too Late” różni się od poprzednich książek autorki. Teraz porusza bardzo mroczne tematy. Główna bohaterka Sloan jest zmuszana doświadczać napaści na tle seksualnym, przemocy fizycznej, gwałtów i całego szeregu uwłaczających okropności. Utknęła w związku z Asą Jacksonem, handlarzem narkotyków. I choć na początku ich związku Sloan go kochała, teraz jego brutalna natura wypłynęła na ze-

**„Too Late” – Colleen Hoover**

wnątrz i nic nie powstrzyma go przed rozkręcaniem narkotykowego biznesu. Toksyczna miłość Asy do Sloan dawała jej wiele powodów, by odejść. Niestety nie ma dokąd pójść, a za opiekę nad niepełnosprawnym bratem płaci właśnie diler.

Tygodnie męki i bezradności, aż w końcu pojawia się czynnik zakazany. Carter to tajniak, a jego zadaniem jest obalenie operacji narkotykowych Asy. Miłość tych dwojga, choć prawdziwa i naprawdę uroczą, jest jednak zakazana. Przyjdzie im

zapłacić wysoką cenę. Siła, jaką pokazała dziewczyna, była naprawdę godna podziwu. Podczas wszystkich mrocznych rzeczy, które znosiła, wciąż miała nadzieję, nie myślała głównie o sobie. Dzięki autorce tak wiele kobiet mogło podzielić się swoimi historiami o napaści na tle seksualnym. Powstała nawet grupa wsparcia, dzięki której każda kobieta miała szansę na zrozumienie i pocieszenie. Colleen połączyła siłę wszystkich kobiet w tę niesamowitą książkę.

Mariola K.

## „Demony Leningradu” – Adam Przechrzta

Aleksander Razumowski, główny bohater i narrator tej historii, jest majorem wojennej rozwiadki – najbardziej tajnej organizacji w szeregach armii ZSRR. Poznaliśmy go w trakcie misji w obleganym przez niemiecką armię Leningradzie. Poza dręczonymi głodem mieszkańcami jest tam jeszcze ktoś, kto dopuszcza się aktów kanibalizmu. To krwiożercza sekta Doskonałych. Razumowski ma po kryjomu zrobić z nią porządek. Kiedy ledwie żywy wraca do Moskwy, wikła się w nowe przygody, znajduje nowych przyjaciół, ale i wrogów. Los rzuca go przed oblicze Ławrentija Berii, który sam przydzielił mu zadania. To już nie przelewki, bo wiadomo, że kto nie przypadnie do gustu generalnemu komisarzowi, nie pożyje długo. Razumowski wraz ze swym trójosobowym oddziałem robi wszystko, by wywiązać się z przydzielonych zadań, jednak zaczynają ich doganiać echa leningradzkiej misji. Czy zdążą przed nimi uciec?

Książka jest pełna rubasznego humoru, ale znajdziemy też bardziej mroczne akcenty. Napisana z dbałością o szczegóły, językiem odpowiednim do epoki. Jest to dobra pozycja dla wielbicieli historii, którzy chętnie zapoznają się z wariacjami na temat wydarzeń z tamtego okresu.

Agata

# Cassiopeia i jej muzyczny świat

## Czym dla zespołu jest nagroda?

Nagroda zarówno dla mnie, jak i dla całego zespołu oraz współpracujących z nami muzyków na pewno jest powodem do radości i dumy, a także jest motywacją do dalszej pracy. Cieszymy się bardzo z otrzymanych środków finansowych, które pokryją część kosztów związanych z wydaniem płyty z kolędami i pastoralkami, nad którą obecnie pracujemy. Osobiście jestem zadowolony, że zespół, któremu przewodzę, został doceniony. Dziękuję pani dyrektor Wiesławie Skorek, która złożyła wniosek, i za wspieranie naszego zespołu. Oczywiście największe podziękowania należą się całemu zespołowi oraz również osobom, które już odeszły, bo skład zmienia się niemal każdego roku. Na największy jednak komplement zasługują siostry Adriana Penar i Kamila Wróbel, które niemal od początku śpiewają z moją żoną w zespole Arabeska i w Cassiopei. Jesteśmy bardzo emocjonalnie związani z tym duetem a poziom, jaki prezentują, można dostrzec choćby w ostatnim nagraniu zrealizowanym przez TV Galicja. Nagranie to jest zapowiedzią nowej płyty z kolędami.

## Rzadko bierzecie udział w konkursach, co jest tego powodem?

Konkursy są wyparte na drugi plan przez koncerty, które organizuję w Sanoku z różnych względów. Przede wszystkim chodzi o kwestie organizacyjne. Ostatnio na koncercie użyłem 46 mikrofonów. Niestety, na żadnym festiwalu czy konkursie organizatorzy nie są w stanie zapewnić takiego nagłośnienia. Jest to główną przyczyną, że nie bierzemy udziału w konkursach. Po drugie nasza placówka od wielu lat nie dysponuje dostatecznymi funduszami, by sponsorować takie wyjazdy. Czasami jest to bardzo duża grupa osób, ponieważ gramy nie tylko w naszym stałym składzie. Do projektu zapraszam nauczycieli oraz uczniów ze szkół muzycznych z Leska, Sanoka, Krosna, Rzeszowa oraz studentów wyższych uczelni czy wytrawnych muzyków, którzy robią już kariery solowe.

## W zespole gra się na przeróżnych instrumentach.

Jestem muzykofobem, mam obsesję na punkcie brzmienia, dlatego zestawy instrumentalno-wokalne są bardzo rozbudowane, jak na nasze warunki i możliwości. Nie ograniczam się tylko do gitary i perkusji. Z kręgu instrumentów ludowych czy też klasycznych wybieram te nawet najbardziej zapomniane. Korzystam niemal ze wszystkiego, na czym się da zagrać i wtedy dopasowuję aranżę. Młodzież w ciągu kilku lat istnienia zespołu miała możliwość zetknięcia się z zapomnianą tradycją, historią muzyki różnych okresów (średniowiecze, renesans, barok, romantyzm) oraz bardzo zróżnicowanym instrumentarium z całego świata. Począwszy od ludowych, rzadko spotykanych instrumentów, takich jak burczybas kaszubski, cymbały, skuducze, litofon, czyli grające kamienie, baraban, drumla, darbuka (pakiński bęben), sopilki, mandoliny lub instrumentów średniowiecznych, jak fidele, vielle,

Na scenie lśnią jak gwiazdozbiór Kasjopei na niebie. Ciągłe odkrywają muzyczny świat, który odlatania przed nimi wachlarz dźwięków. Zespół Cassiopeia to grupa muzykujących amatorów i współpracujących z zespołem zawodowych muzyków, dla których wielokulturowy wymiar muzyczny jest inspiracją do tworzenia własnych kompozycji i niepowtarzalnych oryginalnych aranżacji.



harfa gotycka, flety proste, a skończywszy na tradycyjnych klasycznych; skrzypce, gitara, fagot, fortepian. Nie będę ukrywał, że jestem dzieckiem zespołu Matragona, a to właśnie w tej orkiestrze pod okiem kolegi Maćka Harny nauczyłem się patrzeć na sztukę w sposób, że tak powiem synkretycznie. Synkretyzm polega na wiązaniu w jednorodne całości elementów, pochodzących z różnych i historycznie odrębnych kultur.

## Jesteś nie tylko muzykiem, ale także zajmujesz się sprawami technicznymi i akustycznymi przy nagraniach.

Tak. Całe studio oraz sprzęt jest mojej żony i mój – wspólnota majątkowa, hehe.... Po prostu wspomagam przez cały czas MDK swoimi możliwościami. Sprzęt jest bardzo kosztowny. Większość rzeczy, które robię, wykracza poza moje obowiązki służbowe. Często w studio przesiaduję po godzinach. Mam mnóstwo obowiązków i coraz trudniej jest mi godzić życie prywatne z działalnością muzyczną. Gram w zespole KSU, Raya Bell, Matragona, od czasu do czasu grywam z Karpacką Orkiestrą Barokową. Obecnie nie tylko prowadzę zespół i komponuje utwory. Wszystkie aranże robię samodzielnie. Całą moją wiedzę studyjną nabyłem sam lub też z pomocą przyjaciół, nie mam wykształcenia w tym kierunku. Jestem z zawodu flecistą, a reszta to pasja.

## Współpracujecie z zespołem Arabesks, który prowadzi pana żona.

Cassiopeia na stałe współpracuje z zespołem Arabeska z Tarnawy Dolnej, działającym pod MGOKiS w Zagórzcu. Ten zespół prowadzi moja żona Malwina Zych-Oklejewicz. Wszystkie duże projekty tworzymy razem. Malwina jest ekspertem w dziedzinie chóralistyki, wokalistyki, gra na harfie gotyckiej

i orkiestrowej. Od wielu lat współpracujemy z zespołem Matragona i Raya Bell, z którymi nagrywamy płyty, programy radiowe, koncertujemy.

## Czym jest dla pana muzyka i muzykowanie?

To świat, który spaja emocje i myśli. Jest wymiarem poza czasem i poza słowem, choć z tym drugim jest mocno powiązany. Trudno jest opisać stan umysłu, który znajduje się głęboko w przestrzeni dźwięków. Kiedy słuchamy Bacha, dostrzegamy w muzyce kilka wymiarów emocji, nie ma tam powierzchowności. Natomiast, grając tą muzykę, musimy się nieźle nagimnastykować, abysłuchacz mógł poczuć ducha czasu tej muzyki, stylu epoki i stan umysłu kompozytora. To są czasami dwie różne rzeczy. Muzyka powinna łączyć. Nie istnieją żadne bariery. Nawet jeśli myślimy i czujemy inaczej, co jest nieuniknione, to uczymy się kompromisów. W dobrej atmosferze gra się cudownie. Będąc muzykiem czy artystą trzeba mieć świadomość, że spotykamy się z wielokulturowością, bierzemy udział w różnych projektach, dlatego musimy nawzajem się akceptować oraz starać się zrozumieć to, co nas różni. W szczególności podczas prób i koncertów. Na scenie nie da się nic ukryć. Scena jest probierzem naszych umiejętności i nawet jeśli coś dobrze wyszło na próbie, czasami podczas koncertu jest inaczej. Muzyka jest formą uzewnętrznienia się, umiejętnością akceptacji wielorakich sytuacji czy poglądów oraz głębszego współzucia. Zawsze będę powtarzał, że muzyka uwrażliwia. Człowiek zaczyna dostrzegać poprzez styczność z muzyką rzeczy, które na co dzień dla innych są niezauważalne. Dzieci już od najmłodszych lat dzięki dźwiękom uczą się wrażliwości, samych siebie, akceptowania własnych błędów oraz wad. To udowadniają też różne badania naukowe. To rzeczy, których nie można pominąć mówiąc o muzyce. To styczność z potężnym

światem, którego nigdy nie poznamy do końca.

## Jest pan nauczycielem. Jak przekazuje się swoją wiedzę innym?

Uczę w NSM w Lesku oraz w MDK Sanoku. Jak się naucza? Hmm... To bardzo trudne pytanie. Zawsze gdy mówię, że nauka gry na instrumentach to bardzo ciężka i wymagająca praca, to słyszę, bym próbował być budowlańcem czy pielęgniarzem. Ludzie myślą, że muzyka wiąże się tylko z przyjemnością. A to nie jest tak do końca. Z pracy przynoszę do domu mnóstwo problemów i to nie są moje dylematy. Myśli się o tych dzieciach, które mają różną sytuację w domu, mają problemy w szkole. Są to dzieci niekiedy bardzo zamknięte, a moim zadaniem jest, by do nich dotrzeć, otworzyć je na ten bezpieczny świat, zarówno ten muzyczny, jak i rzeczywisty. Uczniowie czasami zwierają mi się z tych problemów, muszę je często rozwiązywać i zachować je w tajemnicy. Najbardziej przykrą rzeczą w mojej pracy, z którą zdarza mi się obcować, jest to, że dzieci uczące się i mające sporo talentu, później go nie rozwijają, przestają grać czy śpiewać. Zdarza się, że po wielu latach do mnie wracają, aby kontynuować naukę. Z drugiej strony fakt, to akurat pozytywny aspekt mojej działalności, że osoby, które uczyłem, jeżdżą po świecie z innymi zespołami czy chórami, koncertują, tworzą muzykę, prowadzą warsztaty. To bardzo budujące, że moja praca nie poszła na marne.

## Projekt Santo Subito to hołd Janowi Pawłowi II. Skąd pomysł na to przedsięwzięcie?

O tym projekcie już sporo się mówiło, więc tylko powiem w dwóch słowach. Uczestniczyli w nim ludzie z całej Polski. Było to duże i kosztowne przedsięwzięcie. Realizacja projektu trwała cztery lata. Owocem tej pracy są dwie

## O zespole:

Zespół wokально-instrumentalny CASSIOPEIA otrzymał Nagrodę Miasta Sanoka w dziedzinie „Kultura i sztuka” w kategorii „upowszechnianie kultury i sztuki”. Zespół działa w Młodzieżowym Domu Kultury od 2008 roku pod kierunkiem mgr sztuki Konrada Oklejewicza. Głównym założeniem w działalności zespołu są różnorodne prezentacje muzyczne o wielokulturowym wymiarze, głównie związane z tradycją słowiańską i naszą polską kulturą. Zespół sięga do klasycznych wzorców w muzyce, będących alternatywą do współczesnej muzyki rozrywkowej. Cassiopeia w swoim repertuarze posiada również własne kompozycje, program o zabarwieniu folkowym, klasycznym, jak również interpretuje na swój sposób muzykę wieków dawnych. Na koncertach plenerowych występuje z programem muzycznym o bardziej rozrywkowym charakterze, (cover) piosenki popularnych zespołów i znanych formacji we własnych opracowaniach muzycznych. Zespół wziął udział w wielu prestiżowych konkursach m.in. w konkursie Kolęd i Pastorałek w Będzinie, Love Me Tender w Jasle oraz w Mikołajkach Folkowych w Lublinie.

płyty: CD i DVD. Niestety, wiąże się to z jednej strony z artystycznym hołdem złożonym papieżowi, zaś z drugiej z bardzo tragiczną historią. Jeden z naszych członków Cassiopei zmarł na raka. Andrzej był niesamowitą postacią, był zaangażowanym muzykiem w zespole i niezwykle postacią. To właśnie jego osoba oraz wartości, jakie wyznawał, stały się jedną z inspiracji do powstania tego nagrania. Zorganizowaliśmy koncert ku jego pamięci. Potem były kolejne utwory i koncerty, i w końcu płyta. Niemal cały nakład wydawniczy Cassiopeia przekazała na cele charytatywne: leczenie dzieci z chorobami nowotworowymi. Otrzymały je w darze dwie sanockie organizacje: stowarzyszenie „Sanitas” i Fundacja „Czas nadziei”. Obecnie są nowe wyzwania. Nagrywamy kolędy i pastorałki, które chciałbym wydać również dwupłytowo, w postaci CD i DVD. Ale to zależy od tego, czy uda mi się pozyskać na to fundusze, bo sama nagroda to za mało.

Korzystając z okazji, chciałbym podziękować ks. Andrzejowi Szkole, który niebawem wyjedzie z Sanoka za to, że zawsze udostępnił nam miejsce do nagrań w swojej parafii Chrystusa Króla w Sanoku. To wspaniały proboszcz i człowiek. Edwardowi Mące, dyrektorowi MGOKiS w Zagórzcu, za wieloletnią współpracę i pomoc. Grzegorzowi Bończakowi z TV Galicja za nagrania koncertów i programów do TVP, jak również wszystkim pracownikom mediów sanockich za relacjonowanie i opisywanie działań Cassiopei w kulturze.

Rozmawiała  
**Dominika Czerwińska**

# Umieraj ze wspomnieniami, a nie z marzeniami



Kanion Antylopy – Arizona

**Jagoda Kubalski** jest sanoczką, mieszkającą w Ameryce i chociaż rodzinne miasto odwiedza regularnie dwa razy do roku. Tym razem wzięła również udział w akcji treningowej na sanockim MOSiR, jako ambasadorka Ewy Chodakowskiej (również sanoczkini). Dzisiaj na łamach „Tygodnika” zdradza nam o swoim american dream, w jaki sposób nawiązała współpracę z trenerką Polek, swoim życiu w Kolorado, różnicach między Ameryką a Polską oraz planach na przyszłość.

## Jagoda, ile lat temu wyjechałaś do Stanów?

To już 9 lat. Wyjechałam w 2010 roku.

## Tęsknisz za domem?

Bardzo. Powiedzenie „wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej” ma w sobie dużo prawdy, aczkolwiek nie wróciłabym tutaj.

## W Sanoku przebywasz na urlopie, ale nie tylko. 27 lipca, w sobotę, wraz z Dianą Belniak i Angelina Lisowską zorganizowałyście trening na sali, jako ambasadorki Ewy Chodakowskiej.

Tak. Powiem ci, że to kompletnie zwariowane. Przebywam tu na urlopie, padł taki pomysł, a że jestem osobą niezwykle pozytywną i lubię wyzwania, to z miejsca podjęłam się jego realizacji. Organizacyjnie było trudno. Miałymy pierwsze założenie, żeby trening zorganizować na otwartej przestrzeni, ale niestety... pogody nie zamówimy, więc finalnie trening odbył się na sali i w tym momencie chciałabym podziękować MOSiR-owi za udostępnienie miejsca do ćwiczeń. Wyobraź sobie, że znalezienie sali nie było takie proste. W wielu miejscach odmówiono nam, gdy powiedziałyśmy, co chcemy zrobić. Zadawano pytania, typu, co my z tego mamy itp. Nie chce tu mówić o przykrych rzeczach, ale niestety nie przyjęto nas ciepło. Finalnie trening się odbył i to jest najważniejsze, jednak gdybym miała zorganizować ten event sama, dużo dłużej bym się zastanawiała albo w ogóle nie podjęła realizacji. Fakt, że było nas trzy naprawdę dużo pomógł i sprawił, że wzajemnie się wspierałyśmy.

## Duże było zainteresowanie?

Zszokowała mnie frekwencja! Naprawdę! I co najlepsze... Miałymy pełną salę, ale mieszkańców Sanoka było ok. 12 osób, a reszta to byli przyjezdni z Krosna i Rzeszowa. Nie wiem, z czego to wynika... bo powiem ci, że nie znam Ewki osobiście, jeszcze (śmiech), ale na pewno wiesz, że komentarze na jej temat są różne. Odebrałam ją jako bardzo miłą i ciepłą osobę i dlatego jestem pewna, że w końcu nasze drogi się skrzyżują.

## Jak zaczęła się wasza współpraca?

To trochę zabawne. Bo ja sceptycznie podchodziłam do jej treningów. Nie byłam pewna, czy jest możliwe, aby w 90 dni moje ciało się zmieniło. Zaczęłam ćwiczyć i z każdym dniem okazywało się, że moje

ciało zaczyna ulegać zmianie. I to mi dodało niesamowitego kopa. No i tak powoli zaczęłam obserwować jej profile w portalach społecznościowych, coś skomentowałam, a następnie Ewa zaczęła obserwować mój profil i coraz częściej na niego zaglądała. W końcu doszło do tego, że od czasu do czasu zaczęłyśmy wymieniać ze sobą wiadomości.

## 9 lat temu wyjechałaś, powiedz mi, jaka jest Ameryka z twojego punktu widzenia. Wychowałaś się w Polsce i na pewno dostrzegasz wiele różnic.

Tak, to prawda. To, co mnie najbardziej uderzyło, zaraz na samym początku, gdy przeprowadziłam się, to ludzka mentalność. Tam wchodzisz do sklepu, ludzie witają cię szerokim uśmiechem, bo tutaj, i to jest również spostrzeżenie mojego męża, Polacy są narodem smutnym. Wiadomo, dużo przeszliśmy, ale nie można wracać cały czas do historii. Jednak on to zauważył, gdy wchodziliśmy np. do sklepu i on mówił, że ludzie w ogóle się nie uśmiechają. Nawet myślałam, że on przesadza i nieraz odpowiadałam mu – „a co ty mówisz!”. Wychowałam się w Polsce i zwyczajnie tego nie zauważałam, więc kiedy przeprowadziłam się tam, to był dla mnie szok. Obcy ludzie potrafią zapytać, jak się miewasz albo powiedzieć, że ładnie wyglądam. To jest taka bezinteresowna otwartość i szczerłość, której nam wciąż brakuje, a wręcz przeciwnie trochę popadamy w tą drugą skrajność i jesteśmy strasznie malkontentami. Ponadto w Polsce wciąż przywiązuje się wagę do wyglądu, ubioru itp. Tam tego nie ma. Chodzisz ubrany, jak chcesz, robisz, co chcesz i nikogo to nie obchodzi.

## Mieszkasz w Kolorado, ale bezpośrednio po przeprowadzce swoje życie rozpoczęłaś w mieście aniołów, czyli Los Angeles. Jak to się stało, że finalnie wybrałaś Kolorado na swój dom?

Zawsze powtarzam, że Stany nie są dla każdego, a następnie, że każdy lubi coś innego. Jednemu odpowiada zgiełk wielkiego miasta, a drugi woli obcować z naturą. Ja należę do tych drugich. Jednak zanim znalazłam swoje miejsce na ziemi, to tak ze cztery lata mieszkałam w Los Angeles i to totalnie było nie dla mnie. Jest fajnie, można tam jechać na chwilę, odpocząć, spędzić czas na plaży i tak dalej, ale jak dla mnie jest zbyt gwarne, betonowe i brudne. Wystarczy wjechać w jedną złą ulicę, żeby spotkało cię coś złego. Bardzo

mnie zszokowało to miasto. Miałam w swojej głowie jakieś wyobrażenie Ameryki i kiedy przyjechałam do Los Angeles, to stwierdziłam, że te wszystkie kadry z filmów, które oglądałam, to nie jest to. To nie jest Ameryka z moich marzeń! Wiesz, ten cały znak Hollywood, myślałam, że kiedy go zobaczę, to mnie wyrwie z butów, a tu nic! (śmiej). Znajomi mi zazdrościli, że mieszkam w kolebce showbiznesu, ale na mnie nie robiło to wrażenia. Z pewnością wiele osób mogłoby odebrać to inaczej, ale ja szukałam innych Stanów i znalazłam je właśnie w Kolorado. Gdy byłam mała, moi rodzice oglądali „Domek na prerii” i westerny, więc ja miałam takie wyobrażenie o Stanach, że to są kowboje, rozumiesz? W LA tego nie było, ale w Kolorado już tak. Poza tym zostałam wychowana w domu, gdzie po podwórku biegały kurki. Z naturą jestem za pan brat, więc totalnie odpowiada mi otoczenie, w którym mieszkam. Dużo zieleni, góry, świeże powietrze, przestrzeń, to jest to, czego potrzebuję do szczęścia. Mieć taki swój Sanok w Ameryce.



Monument Valley ziemie plemienia Navajo

### Jakie jeszcze są plusy kontynentu za oceanem?

Dostępność i cena produktów. Polska wypada naprawdę błado w kwestiach cen za ubrania czy za elektronikę. Naprawdę, ja nie zdawałam sobie z tego sprawy, że to jest taka różnica w cenach. W Ameryce, nawet tych, którzy tak jak u nas zarabiają tą najniższą krajową, stać naprawdę na więcej. Druga taka rzecz to paliwo. Tam galon benzyny, czyli ok. 3 litrów kosztuje 2,5 dolara! Pamiętam, jak jednej zimy cena spadła do 1,5 dolara. To był szok. Pewnie teraz większość przelicza, ile to złotych (śmiej). Zawsze

mówię, że nie można tego przeliczać, tylko patrzeć w stosunku jeden do jednego. Jak ty zarobisz na przykład 1800 dolarów, a w Polsce 1800 zł, to w Ameryce stać cię będzie na znacznie więcej. Fajne tam jest też to, że nie trzeba mieć 100 dyplomów z różnych uczelni, by znaleźć sobie pracę. Czasami wystarczy mieć chęć, talent albo po prostu być w czymś dobrym. Ludzie naprawdę potrafią to docenić. Zaczęłam robić zdjęcia. Lubiałam to robić. Zobaczono moje zdjęcia i zaproponowano mi pracę. Ameryka?! Właśnie tak!

A na koniec, jeden ze zdecydowanych plusów Stanów Zjednoczonych to możliwość tanich podróży, na przykład na Karaiby czy do Kanady. Podobnie jak ludzie w Polsce wyjeżdżają na wakacje na Węgry, tak Amerykanie najczęściej wybierają się na Karaiby

czy do Meksyku. Z kolei do Kanady można się wybrać na weekend, zwiedzić cudowny Park Narodowy Banff i wrócić do swojej codzienności w Kolorado.

### To możesz opowiedzieć jeszcze czytelnikom, czy cudowna Ameryka ma swoje minusy?

Oczywiście, że ma! Pierwszy z nich to służba zdrowia. Jest sprywatyzowana, a ludzie mają ubezpieczenia, które nie wszystko im pokrywają. Czasami koszt leczenia jest tak wysoki, że ludzie zaciągają kredyty. Kiedy już jestem przy kredytach, to przejdę do szkolnictwa. Tam ¾ społeczeństwa ma zaciągnięte kredyty uczelniane. Szkolnictwo jest bardzo drogie. Ludzie, którzy nie otrzymali stypendium, a chcą nadal się uczyć i nie mają bogatych rodziców, zaciągają kredyt studencki, który spłacają jeszcze po zakończeniu nauki. To

jest trochę przerażające, bo wkracza się w dorosłość z zobowiązaniami, które ciążyą. Mało tego, szkolnictwo jest na znacznie niższym poziomie, niż u nas i gdybyś mnie zapytała, czy chciałabym tam w przyszłości edukować moje dzieci, powiedziałabym, że nie, jednak ostatecznie i tak mnie to czeka (śmiej). Również jedzenie jest droższe w Ameryce, niż u nas. Szczególnie ta zdrowa żywność. Poza tym, to co mnie prywatnie boli, to otyłość społeczeństwa. To naprawdę jest tam widoczne. Zrozum, nie ma się, co temu dziwić, można tam kupić w sklepie ugotowane już jajka! Albo dwie butelki; w jednej jest żółtko, w drugiej białko w sam raz na jajecznicę! Nie patrz tak na mnie! Naprawdę tak jest! I ludzie wciąż sięgają po tę niezdrową żywność. Nie wiem, czy mogę to zaliczyć do minusów, ale powiedzenie „jestem tym, co jesz”, tam jest widoczne.

### Jakie masz plany na przyszłość?

Wraz z mężem obydwójce jesteśmy niezwykle aktywni, lubimy podróżować, zdarza nam się na przykład w weekend wsiąść w auto i pojechać do parku Yellowstone, by zobaczyć piękne miejsca. Nie mając zarezerwowanego żadnego noclegu, jechać na żywioł, spontanicznie znajdując miejsce do spania. Zakochaliśmy się w Nowej Zelandii, to było moje ogromne marzenie i tam też byliśmy za śmiesznie niską cenę. Adam znalazł wycieczkę, wisiał na telefonie doszukując się haczyków, a kiedy okazało się, że takich nie ma, poleciliśmy! I to była przygoda życia. Dodatkowo kocham robić zdjęcia i w związku z tym, że mamy taką możliwość, jeszcze nie mamy dzieci, zanim osiadziemy w Kolorado na stałe, mamy plan, by kupić kampera, zabrać psa i zwiedzić Amerykę wzdłuż i wszerz. Zamierzam otworzyć vloga, na którym będę relacjonować każdą naszą wyprawę, więc każdy, kto dotrze na mój profil, będzie mógł zobaczyć Stany Zjednoczone moimi oczami. Wiesz, życie jest tak krótkie, a podróżowanie może być łatwe i tanie, jeżeli tylko się chce. Stwierdziliśmy więc, iż to nasz ostatni czas na taką przygodę, zanim osiadziemy na stałe. Pomyśl krążył mi od dłuższego czasu po głowie, bo ja to taki włóczykij jestem (śmiej), a mój mąż dzielnie mi w tym towarzyszy, a kiedy nie towarzyszy, to każe samej jechać. Świetnie się uzupełniamy i to w życiu jest najważniejsze.

### Kochasz Sanok, Polskę, ale Ameryka dała ci skrzydła?

Dokładnie tak. Kocham mój kraj, nie wstydę się tego, skąd pochodzę, ale gdybym tutaj została, nie wiem, czy miałabym szansę tak się rozwijać i przeć naprzód. Ameryka dała mi skrzydła, każde spełnione marzenie było wiatrem, dzięki któremu się unosiłam. A mąż? On zawsze jest obok, na wypadek, gdybym upadła, aby pomóc mi się otrząść i popchnąć do przodu.

Rozmawiała  
Emilia Wituszyńska



Lake Moraine Banff National Park Kanada



## W atelier pana Bagana

S spacerując po Miasteczku Galicyjskim zza otwartego okna słycać cichy odgłos maszyny. To znak, że pani Maria pracuje.

Ubrana w przedwojenne stroje doskonale wpasowała się w klimat dawnej pracowni krawieckiej. Replika zakładu krawieckiego pochodzi z ok. 1880 roku z Jaćmierza. Oryginalny dom nadal stoi w tej miejscowości. Mieszkała tam krawcowa.

– Wiemy o tym, ponieważ była ona ciotką jednej z naszych przewodniczek. Domek jest dokładnie ustawiony jak ten z Jaćmierza, czyli przy rynku. Jedyne wejście znajduje się nie od frontu, a od przydomowego ogródka na tyłach domu – wyjaśnia Maria Marciniak, opiekunka ekspozycji zakładu krawieckiego, a przy okazji krawcowa.

Pani Maria szyje dla muzeum, czasem zdarza się, że jakiemuś pracownikowi wypadnie dziura, a niekiedy turyście w butach urwie się pasek i trzeba pomóc.

– Szyję na maszynie marki Singer, która ma ponad sto lat. Pomimo upływu lat na maszynie pracuje się bardzo dobrze. Cichutko pracuje. Gdy szyję, wszystko dokładnie widzę dzięki odkrytej główce. Przy tym maszyna ma oryginalny design – mówi.

Budynek miał wydzieloną pracownię oraz część mieszkalną. W przydomowym ogródku uprawiało się warzywa, zioła, którymi się leczono, oraz kwiaty. Najpierw wchodzi się do obszernej sieni, gdzie stoi wanna i dwie szafy. Jedna jest garderobą, a druga bielizniarką oraz szafką. Z sieni wchodzi się do pracowni krawieckiej.

– To atelier naszego sanockiego krawca, Piotra Bagana. Cały wystrój, lada oraz sprzęty należały do owego krawca, jak również oryginalny szyld, który wisi od frontu na ścianie budynku. Bagan przez wiele lat prowadził zakład przy ul. Młynarskiej, jednak potem wyjechał do Kanady, gdzie zmarł – kontynuuje Maria.

Ponad stuletnia maszyna, kolorowe materiały, ciężkie żelazka, patrzące wdzięcznie szmaciane zabawki, a wszystko znajduje się w pracowni krawieckiej Piotra Bagana w Miasteczku Galicyjskim.



W ubiegłym roku skansen i zakład krawiecki odwiedziła jego córka, która z sentymentem wspominała dawne czasy oraz pracownię ojca. W pomieszczeniu znajduje się kilkumetrowa lada, na której krojono materiały powierzonego, czyli z tkaniny, którą przynosił klient. Interesant dostarczał także guziki i inne dodatki, które chciał, by zostały uwzględnione przy tworzeniu stroju.

– Z katalogów, które były dostępne, można było wybrać sobie odpowiedni wzór i wykroj. Krawiec skrupulatnie brał wymiary klienta, a następnie specjalnymi mydełkami firmy Erdal znakował miarę i wykrawał.

Potem siadał przy maszynie i zaczął tworzyć – opowiada opiekunka.

Po uszyciu stroju były jeszcze dwie formy trzy przymiarki. Ubrania były formowane na specjalnych manekinach. Klient musiał stać przy ogromnym lustrze podwieszonym do ściany, które było nieco odchylone, tak by można było obejrzeć się od stóp do głów. Lustro nie zakłamywało rzeczywistych wymiarów, dlatego klient mógł dokładnie ocenić pracę krawca.

– Po wszystkich przymiarkach i poprawkach należało taki strój dokładnie wyprasować. W pracowni znajduje się żelazko na żar. Wklada-

ło się do niego rozgrzane węgliki, potem należało nim pohaścić, tak by się rozżarzyły. Pozostałe żelazka, które leżą na ladzie, służą do prasowania ciężkiego, czyli do prasowania garniturów i płaszczy. Takie żelazko ważyło niekiedy nawet 16 kilogramów. Żelazka były rozgrzewane bezpośrednio na ogniu. W dużych zakładach krawieckich znajdowały się piece, do których wkładano żelazka – wyjaśnia krawcowa.

Wszystkie wykończenia strojów były wykonywane ręcznie. W pracowni znajdują się specjalne deski oraz poduszki czyli tzw. prasulce, na których były rozprasowywane czę-

ści garderoby. Pod ladą znajdują się obszerne szuflady, w których przechowywano materiały, guziki, nici. Krawiectwem ciężkim zajmowali się głównie mężczyźni. Na naszym terenie było około siedem zakładów męskich oraz sześć damskich.

– W sypialni rozlokowała się modystka-modniarka, czyli pani, która tworzyła kapelusze. Na stoliku znajdują się formy drewniane na kapelusze. Modniarka do produkcji kapelusza potrzebowała kapliny. Były one przywożone z fabryki ze Skoczowa. Kaplin to filcowy stożek, półprodukt, który był wcześniej moczony w zaprawie klejowej z dekstryną i na gorąco nakładany na drewniane główki, a następnie dokształcany żelazkiem – wyjaśnia.

Później, gdy wszystko wyschło, był ściągany i nad prymusem, czyli urządzeniem z parą, był wyczesywany. Następnie modniarka ozdabiała kapelusz według gustu klienta. Ktoś zażył sobie pióra, ktoś wstążki czy kwiaty. Kapelusz można było przerobić. Zmniejszyć, poszerzyć czy umieścić ciekawe dodatki. Kapelusze były przechowywane w okrągłych pudełkach, by uchronić je przed niepotrzebnymi zagnieceniami.

Pracownia krawiecka była zarazem domem krawca. W kuchni znajduje się kredens, mały stolik, miedzianka oraz bambetel, czyli rozsuwana ława z możliwością spania. Wkładano do niej słomę lub siennik. W dzień chowano tam ubrania lub inne przedmioty. Przy rynku mieszkał najbogatszy, czyli rzemieślnicy, urzędnicy. Krawiec również się do nich zaliczał. Każdy, kto miał zawód, wiódł dostatnie życie.

– Ścinki, które pozostawały po uszytych ubraniach oddawało się klientowi lub po prostu z resztek szyło się szmaciane zabawki. Na ladzie poukładane są misie. Łalka w stroju pogórzanki i w łemkowskim. Nic się nie marnowało – kończy pani Maria.

**Dominika Czerwińska**

# DŁUGI WEEKEND Z BEKSIŃSKIM

Już niebawem rozpocznie się długi weekend z Beksieńskim. Z okazji 90. rocznicy urodzin mistrza Muzeum Historyczne w Sanoku zorganizuje wiele wydarzeń, dzięki którym na nowo poznamy Beksieńskiego. Wiesław Banach już dzisiaj zaprasza sanoczan oraz turystów do wzięcia udziału w świętowaniu urodzin naszego wybitnego artysty.

**Wiesław Banach:** – Rok 2019 to rok poświęcony Zdzisławowi Beksieńskiemu, dlatego że obchodzimy 90. rocznicę jego urodzin. Bardzo się cieszę, że miasto wpisało ten rok jako jubileuszowy rok Beksieńskiego. Mieliśmy już kilka imprez w Polsce, a nawet w Szwecji związanych z tym wydarzeniem. W dniach od 16 do 18 sierpnia chcemy skupić najważniejsze elementy imprezy na dziedzińcu zamkowym oraz w jego salach. Najważniejszą rzeczą jest oczywiście stała ekspozycja Beksieńskiego. Do tej stałej wystawy dodaliśmy jeszcze dwie ekspozycje. Jedna jest częściowo znana sanoczanom, ale przyjezdni spotykają się z nią po raz pierwszy. Chodzi o wystawę fotograficzną „Beksieńscy w Sanoku”. Dzielimy ją na poszczególne działy. Chcemy pokazać całą rodzinę Beksieńskich, ich relacje, ale także Zdzisława Beksieńskiego tutaj, w naszym mieście i w jego krajobrazie, który uległ tak radykalnym zmianom. Wydaje mi się, że dla sanoczan jest to przede wszystkim spacer również po starym Sanoku z ludźmi, których być może odnajdą po-

śród Beksieńskich na tych fotografiach. Druga wystawa jest bardzo sanocka. To pokaz heliotypii, czyli heliografii. Jest to technika graficzna, gdzie rysunek powstaje na szklanej szybie, jest wydrapany z farby, a odbitkę uzyskuje się wkładając pod to papier światłoczuły, naświetlając, tak jak to się robiło dawniej. Beksieński tę technikę wprowadził pod koniec lat 50. i na początku lat 60. Ponieważ był on tak naładowany pomysłami, że przechodził z szyby do szyby, dlatego nie wszystkie szyby uzyskały swoją odbitkę. Zwykle brakło mu na to czasu. Beksieński był wulkanem, bez przerwy rodziły mu się w głowie nowe pomysły. Na całe szczęście szyby zostały. Z pozostałych negatywów zrobiliśmy odbitki. Można powiedzieć, że sporą część tych heliotypii, które pokazujemy w zamku na ekspozycji, Beksieński nigdy nie widział. Mamy niepowtarzalną okazję zobaczyć coś, czego nie widział nawet sam mistrz. Z pewnością jest to ogromny powód, dla którego warto do nas zajrzeć. Kolejnym elementem składającym się na świętowanie 90. urodzin Bek-

sieńskiego są imprezy krótkotrwałe. Po pierwsze pokażemy multimedialny świat Beksieńskiego. Jeśli wcześniej mówiliśmy o starych technikach i dawnym Sanoku, to jest ten świat multimedialny, którego Beksieński się nie doczekał. Wiedział, że już jest za stary. Jednak bardzo chciał sprawić, by jego twórczość była bardziej przestrzenna. Chciał móc tworzyć ilustracje w postaci 3D. Niestety, nie miał do tego ani sprzętu, programów czy pieniędzy. Wiedział, że tak w przyszłości będzie wyglądała również sztuka. Próbowaliśmy pogodzić to, co było jego marzeniem i pokazać jego prace oraz zasugerować, jak by one wyglądały w przestrzeni wirtualnej.

Fundacja Beksieńskich przygotowała trzy rodzaje takich ekspozycji. Specjalne okulary pokazują obraz w formie przestrzennej, czyli widzimy iluzję rzeczywistości owej przestrzeni, następnie widzimy na dużych ekranach wyświetlane dynamicznie obrazy, które w ruchu nakładają się na siebie. To próba zaproszenia widza do przestrzeni zamkniętych, które są dziełami Beksieńskiego z jakąś dynamiką. Będą wyświetlane filmy dokumentalne, które będą nam towarzyszyły. Jednym z nich jest film „Z wnętrza”, który wiele lat temu był pokazywany w naszym mieście dla ograniczonej ilości widzów.

Myszę, że ci, którzy go widzieli, mogą sobie go przypomnieć, ponieważ powstała nowa wersja. Niestety, nie może być ona jeszcze u nas pokazana, ponieważ najpierw producent pokazuje ją na różnych festiwalach filmowych. Jednak wkrótce do nas trafi. To będzie porównanie pierwszej wersji z drugą.

Największe emocje budzi we mnie jednak spektakl teatralny „Wywiad, którego nie będzie”. Ten spektakl wynika z mojej własnej potrzeby. Pragnę, by Beksieński dopowiedział lub odpowiedział na pytania, których nie zdążyłem mu zadać za jego życia, a które częściowo odnajduję w tekstach z różnych okresów jego twórczości. Czasem jedno zdanie zostało wypowiedziane w 1954 roku, a druga część tej wypowiedzi w latach 70., zaś trzecia nagrana na taśmie w latach 90. Z tych zlepków pojawia się jakby gotowa odpowiedź na problem, który stawiam Beksieńskiemu. W rolę Zdzisława wcieli się Rafał Szalajko, sanoczanin. Cały ten spektakl sprowadzamy do Sanoka, do sanoczanina, którego ojciec pracował z Beksieńskim razem w Autosanie, którego brat był kolegą Tomka, syna Zdzisława. Bardzo serdecznie zapraszamy. Mamy nadzieję, że coś więcej dopowiemy o Beksieńskim.

Wysłuchała  
**Dominika Czerwińska**



ARCH. MUZEUM HISTORYCZNE W SANOKU

DŁUGI WEEKEND Z BEKSIŃSKIM | 16 – 18 sierpnia | Zamek Królewski w Sanoku



Program:

**16 sierpnia (piątek)**

9:00-18:00 Multimedialny Świat Beksieńskiego

- Biografia opisana obrazem
- Pokaz VR
- Obrazy w 3d

17:00 „Beksieńscy w Sanoku” – chwila wspomnień i wernisaż 2 wystaw (Sala Gobelinowa):

- „Fotografia – Beksieńscy w Sanoku”,
- „Nieznane heliografie Zdzisława Beksieńskiego”

20:30 Film dokumentalny „Z wnętrza”, wersja 1. z roku 2013

22:15 „Malowane dźwiękiem” – koncert w sali 25 obrazów inspirowany obrazami Beksieńskiego

Muzyka autorska w wykonaniu:

- fortepian – Robert Handermänder
- drones, daxaphone – Maciej Harna
- perkusjonalia (bęben obęczowy) – Jacek Dusznik
- skrzypce – Patrycja Nieznańska
- instrumenty elektroniczne – Jakub Jankiewicz
- wokal, recytatyw – Patrycja Wolanin
- taniec w obrazie – Oskar Handermänder

**17 sierpnia (sobota)**

9:00-18:00 Multimedialny Świat Beksieńskiego

- Biografia opisana obrazem
- Pokaz VR
- Obrazy w 3d

18:00–20:00 Koncert jazzowy w sali 25 obrazów

– Tomasz Pruchnicki Trio

20:30 Teatr – „Wywiad, którego nie będzie”

w roli Zdzisława Beksieńskiego – Rafał Szalajko

**18 sierpnia (niedziela)**

9:00-18:00 Multimedialny Świat Beksieńskiego

- Biografia opisana obrazem
- Pokaz VR
- Obrazy w 3d

20:30 Film dokumentalny „89,19 fm”

21:00 Film dokumentalny „Beksieńscy. Album wideofoniczny”

ROK ZDZISŁAWA BEKSIŃSKIEGO – 90. ROCZNICA URODZIN ARTYSTY

# 17 mgnień Gruzji

„Podróże kształcą tylko ludzi wykształconych” – przez pewien czas nie mogłam się do tego sformułowania ustosunkować. Przecież poszerzając sobie horyzonty, widząc inną kulturę, człowiek zdobywa nową wiedzę. Ale patrząc na przygotowania do podróży osoby mądrej, która planuje, analizuje, wyczytuje jakieś ciekawostki i umie łączyć to, co widzi, z historią czy geografią oraz potrafi wyciągać wnioski – stwierdzam, iż jest dużo prawdy w tym przysłowiu.



FOT. MARIAN SZEWczyk

Zawsze jeszcze można posłuchać osób, które bardzo dużo widziały i przygotowania do ich wypraw były na 5. Taka właśnie możliwość była 2 sierpnia br. w Ośrodku Edukacji Ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych. Swoją prelekcję miał dr Marian Szewczyk – botanik, podróżnik, wykładowca PWSZ w Sanoku. Dla mnie człowiek bardzo ciekawy świata i umiejący zarządzać swoją pasją i wiedzą innych. Tytuł prelekcji „17 mgnień Gruzji”. Analizując ją zastanawiałam się, o jakie mgnienia chodzi. Dr już na początku nawiązał do przemijania i ulotności chwil. Na szczęście wszystko to, co dobre, ale i to co złe, przemija. Kiedy mamy napięty grafik i zaplanowane prawie wszystko co do minuty, to ten czas skraca się bardzo namacalnie. Takimi mgnieniami było 17 dni spędzone w Gruzji. Dr Szewczyk był już tam 4 lata temu z obozem fotograficznym i studentami. Patrząc na to piękne miejsce, postanowił pokazać ten zakątek ziemi swojej rodzinie.

Parę słów o samych wykładach – skąd i dlaczego? Co roku, w każdy piątek lipca

i sierpnia, odbywają się „Wakacyjne spotkania z przyrodą”. Sama idea ma już wieloletnią tradycję, bo spotkania zaczęły się w latach 90. wraz z działaniem ośrodka edukacyjnego. Tematyka spotkań dotyczy przyrody, kultury i historii. Prelegenci to najczęściej przyrodnicy, pracownicy nauki BPN i innych parków narodowych, podróżnicy, przewodnicy turystyczni, pasjonaci historii itp. Prelekcje ilustrowane pokazami zdjęć odbywają się o godzinie 17.00 w sali wystaw czasowych Muzeum Przyrodniczego (Ośrodek Edukacji Ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego) w Ustrzykach Dolnych, przy ulicy Belskiej 7. Kolejne spotkanie odbędzie się z dr. Bogdanem Zemankiem „Przez północną Hiszpanię – tam i z powrotem”

Powracając do Gruzji, wiem, że jeszcze bardziej chcę ją zwiedzić. Jest to kraj nieduży, ale bardzo zróżnicowany – od ośnieżonych gór przez tropiki po półpustynie przypominające afrykańską sawannę. Legenda, którą opowiedział doktor o powstaniu

tego kraju, musi coś w sobie mieć. Kiedy u zarania dziejów Bóg stworzył świat, zebrał w jednym miejscu wszystkie narody. Następnie powiedział do wielkiego tłumu, że teraz sprawiedliwie podzieli ziemię i każdy naród otrzyma swój skrawek planety. Oczywiście każdy naród chciał otrzymać jak najbardziej urodzajny zakątek, więc powstał wielki harmider i ścisk. W naturze Kartłów (Gruzinów) nie leży awanturnictwo, ostra rywalizacja i rozpychanie się łokciami przez tłum. Zobaczywszy długą aż po horyzont kolejkę uznali oni, że zamiast sterceć godzinami w palącym słońcu, lepiej usiąść w cieniu drzewa, wznosić winem toasty, radośnie śpiewać, tańczyć i oddać się ucztowaniu. Pierwszy toast zawsze wznosi się za Boga – tak było i wtedy. Kiedy następnego dnia ucił cały zgłęb, Gruzini podeszli do Stwórcy i zapytali o swój kawałek Ziemi. Bóg zasmucił się, ponieważ wszystko już rozdał. Po chwili zastanowienia i spojrzenia w ich radosne uśmiechnięte twarze powiedział... – Wprawdzie podzieliłem już całą planetę między

inne narody, ale pozostał mi jeszcze najpiękniejszy zakątek – kipiący zielenią, pełen żyznych pól i malowniczych gór, w których żyje mnóstwo łownej zwierzyny. Jest to istny raj na Ziemi, dlatego postanowiłem zatrzymać go dla siebie, abym miał, gdzie odpoczywać. Postanowiłem, że ten rajski zakątek stanie się waszym domem. Życie w nim tak szczęśliwie i wesoło, jak to pokazaliście teraz.

Być może z tej samej legendy wzięło się to przekonanie Gruzinów, że do mniej niż 5 litrów wina nie ma co zasiadać. Gościnność i otwartość jest ich atutem. Doktor Marian Szewczyk, jak na botanika przystało, zaciekał swoimi słuchaczy pięknosciami florystycznymi. Zachęcony widokiem sprzed lat całych połaci rododendronów liczył na zdjęcie tych krzewów w pełni kwitnienia. Jednak nie mniej ładnie prezentowały się ich ciemno zielone liście na tle śniegu. Oglądając zdjęcia i słuchając opowieści, człowiek mógł poczuć tę przestrzeń gór, mistycyzm i niezwykłość kamiennego miasta, a odkąd wróciłem, to słucham piosenki „Batumi” Filipinek. Batumi to miasto pięknej architektury, o bardzo fantastycznych kształtach. Przykładowe budowle w kształcie podkowy, pochylonej wieży czy wręcz kołowrotka zrobiły wrażenie na słuchaczach. Deptak, którym można pokonać 7 km w aranżacji sklepików, fontann i rzeźb. Doktor nie zapomniał także o przyziemnych sprawach jak koszty. Gruzja nie dość, iż piękna i bogata pod względem turystycznym to jeszcze dla każdego jest tania. 60 zł za obiad dla czworga, doba hotelowa za 35 zł w centrum Batumi w bajecznej wieży – niewygodowane ceny zachęcają.

FOT. EBUDALSKA  
Dr Marian Szewczyk – botanik, podróżnik

Na licznych zdjęciach prelegent uwiecznił osady ludzi tam mieszkających. Kilka, kilkanaście domków drewnianych (stojących na słowo honoru), dookoła pole do uprawy i pastwiska. Drogi, którymi się poruszali, w większości wymagały napędu na 4 koła, a w niektórych momentach dosłownie na 4, ale kopyta. Wąskie uliczki, wijące się jak spirala po ogromnych masywach gór przerażały nieraz przepaścią nad kamiennym wężem. Kamienne miasto, o którym już wspominałam, to Vardzia. Jest to miasto-klasztor wydrążony w skałach w XII wieku. W średniowieczu miejsce służyło do chowania się przed najazdami Mongołów. W czasach świetności znajdowało się tu 3 tysiące komnat, umieszczonych na 13 piętrach. Pomieszczenia te mieściły nawet do 60 tys. ludzi. Dziś skalnej ściany, która zamykała kiedyś te dziury, już nie ma. Ścianę zniszczyło trzęsienie ziemi w 1283 roku, które pochłonęło też ok. 2/3 miasta, odkrywając jego komnaty oraz niszcząc kompletnie system nawodnień. Dziś Vardzia stanowi obiekt turystyczny. Do zwiedzania udostępnionych jest 300 komnat.

Na wykładzie doktor opowiadał i odkrywał przed słuchaczami kolejne zdjęcia z widokami tego niezwykłego miejsca. Dla przyrodnika

ogród botaniczny był punktem obowiązkowym. Nic dziwnego, że jego poznawanie pochłonęło prawie cały dzień, tym bardziej że jego powierzchnia to blisko 111 ha. Historia Ogrodu Botanicznego Batumi zaczyna się w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Jego twórcą był rosyjski botanik, geograf i podróżnik Andriej Krasnov, który odegrał również ogromną rolę w otwarciu ogrodu w 1912 roku. W czasach radzieckich ogród powiększał się i rozwijał. Przeprowadzono udane badania kultur subtropikalnych na tym terytorium. Agronomowie uprawiali i dekorowali to miejsce. Stopniowo dodawali do ogrodu rzadkie rośliny egzotyczne. Od 1998 roku Ogród Botaniczny Batumi stał się dumnym członkiem organizacji Botanic Gardens Conservation International i odegrał znaczącą rolę w wymianie informacji o roślinach i opracowywaniu strategii ochrony ogrodów botanicznych. Doktor stwierdził, że po wizycie w tym miejscu nasze wykłady botaniczne znacząco się wydłużą.

Jeszcze parę mgnień i wracamy na uczelnie – będzie troszkę czasu, aby nie tyle opowiadać o tej podróży, co może zaplanować kolejną;) **Amelia Piegdon**



FOT. EBUDALSKA

Mestia. Gruzińskie Zakopane

# Polskie serce Lwowa

23-osobowa grupa chętnych odkrycia Lwowa wybrała się na wycieczkę, którą zorganizował PTTK oddział w Sanoku. Po drodze do tego urokliwego miasta Wojciech Węgrzyn, przewodnik, opowiadał jego zajmującą historię. Dzięki niemu podróżnicy poznali barwną gwara lwowską, z której wiele słów do tej pory nadal jest używanych w potocznej mowie w naszym kraju. Po przekroczeniu granic naszego kraju zadziwiająco szybko zmienia się krajobraz, który dla wielu jest tylko wspomnieniem dawnej wsi polskiej. Pierwszym przystankiem wycieczki, choć niezaplanowanym, było zatrzymanie się w sennym miasteczku Rudki. To właśnie tam w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny został pochowany wybitny polski pisarz Aleksander Fredro. Za pontyfikatu Jana Pawła II w 1990 roku odbyła się uroczystość ponownego pochówku pisarza oraz członków jego rodziny.

We Lwowie wycieczkowiec spotkali się z Jurijem Smirnowem, przewodnikiem lwowskim oraz dziennikarzem „Kuriera Galicyjskiego”, niezależnego pisma Polaków we Lwowie. Jurek, bo tak się do niego zwracano, najpierw zabrał zwiedzających na Cmentarz Łyczakowski. To jedna z najstarszych nekropoli w Europie. To właśnie tam spoczywają szczątki wielu znamienitych Polaków. Spacerując alejkami wśród malowniczych drzew, grupa odwiedziła groby m.in. Gabrieli Zapolskiej oraz Marii Konopnickiej. Wydawać by się mogło, że Lwów z Sanokiem ma mało wspólnego, a jednak pomiędzy innymi monumentalnymi grobami znajdują się doczesne szczątki ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Ksiądz był proboszczem

Lwów to jedno z najpiękniejszych miast Europy. To miejsce, gdzie Wschód łączy się z Zachodem. Choć od dawna należy do Ukrainy, to gdy tylko przekroczymy jego bramy, odczujemy, że miasto ma polską duszę. W tym właśnie mieście mieszkali najwybitniejsi Polacy. Na każdym niemal kroku można doświadczyć polskości. Są rodzime nazwy ulic, są cmentarze, na których pochowani są nasi rodacy.



AUTOR ©

parafii św. Mikołaja we Lwowie oraz założycielem Zgromadzenia Sióstr św. Józefa. Ksiądz był beatyfikowany we Lwowie w 2001 przez Jana Pawła II. Kanonizacji dokonał w Rzymie cztery lata później ojciec Benedykt XVI. Obecnie trwają prace konserwatorskie prowadzone przez Fundację Dziedzictwa Kulturowego. Na cmentarzu Orłąt Lwowskich, który jest integralną częścią Cmentarza Łyczakowskiego, turyści odwiedzili mogiły obrońców miasta w bitwie o Lwów. Byli to głównie uczniowie szkół. Często nie mieli ukończonych 16 lat. Dlatego nazywa się ich Orłętami Lwowskimi. Katedra ormiańska pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny jest symbolem dawnej wielokulturowości miasta. Ściany świątyni zdobią liczne malowidła oraz obrazy. Wycieczkowiec musieli przystanąć choć

na chwilę pod pomnikiem naszego wieszczka Adama Mickiewicza. Spacerując po Rynku Głównym, grupa mijiała wielokolorowe kamienice. Każda na swój sposób odmienna, bowiem budowały je różne narody: Polacy, Czesi, Ormianie, Niemcy, Rusini. Wszyscy chcieli się wyróżnić. Wędrując po lwowskich uliczkach, można przypomnieć sobie lata swojego dzieciństwa. Przy ulicach rozkładają swoje towary kupcy. Zapomniane przedmioty dawnych lat na nowo odżywają w pamięci zwiedzających. Z okna jednej z kamienic wygląda Ignacy Łukasiewicz. W oknie wystawowym Pod Złotą Gwiazdą zapłonęła pierwsza lampa naftowa. Apteka stanowi równocześnie muzeum, choć sprzedawane są tam leki. W centrum Lwowa na placu Muzealnym stoi replika historycznego tramwaju,

którego wagon posiada oryginalny wózek, pochodzący z 1913 roku z tramwaju typu SN1, produkowanego w sanockiej fabryce, późniejszym Autosanie. W kaplicy Boimów, która znajduje się obok katedry łacińskiej, przewodnik opowiedział niezwykłą historię. Grobowa kaplica należała do lwowskiej rodziny i została wzniesiona na terenie cmentarza. Jej wnętrze zdobią liczne freski oraz rzeźby. Fasada pokryta jest dekoracją rzeźbiarską. Przedzielona jest sześcioma kolumnkami i dwoma gzymsami na trzy kondygnacje. Jedna z rzeźb, aniołek, spadła z wysokości i, co jest niezwykle, nie rozbiła się. Teraz cierpliwie czeka, aż ponownie wróci na swoje miejsce. Renesansową Kamienicę Królewską określa się mianem Małego Wawelu. Obecnie w budynku mieści się Lwowskie Muzeum Historyczne. Turyści obejrżeli wspaniałe meble oraz obrazy, dzięki którym przeniesli się do dawno minionej epoki. Bazylika archikatedralna Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny we Lwowie potocznie nazywana jest katedrą łacińską. To w tym miejscu w 1656 roku król polski Jan Kazimierz składał śluby narodowe. Na głównym ołtarzu znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej Łaskawej „Ślicznej Gwiazdy miasta Lwowa”, zwanej Domagaliczowską. W katedrze zostały złożone relikwie ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Podróżnicy zwiedzili dawny Kościół Jezuitów. Niestety nie udało się zwiedzić Opery Lwowskiej, gdyż obecnie trwają tam prace remontowe. W tym miejscu zakończyła się niezapomniana wycieczka. Lwów to miasto, które trzeba zobaczyć, gdyż jest magiczne, przepełnione polską historią i kulturą.

**Dominika Czerwińska**

## Zaproszenie przewodnika

Bukowo-jodłowa Puszcza Karpacka zachwyca na każdym kroku. Zobaczmy ją, usłyszymy o niej i wsłuchamy się w nią w najbliższą niedzielę za miastem w moim towarzystwie. Pięknie zapraszam wszystkich zainteresowanych do:

- przejazdu bieszczadzką ciuchcią,
- poznania ciekawostek karpackiej puszczy,
- degustacji proziaków i lokalnych smakołyków,
- odwiedzenia cerkwi-ska, gdzie wykopano dzwon eksponowany w skansenie koło cerkwi z Ropok,
- poznania historii „Kowalowej kapliczki”,
- chwili zadumy przy tablicy wspominającej kurierów ZWZ - AK trasy „LAS” w Maniowie,
- biesiady ze śpiewem, oraz minikonkurem przy ognisku w Woli Michowej,



BOGUSIA PRZYBYL

- zabrania ze sobą dobrego humoru i dzielenia się radością w każdym momencie wspólnego wędrowania.

W przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych przewidujemy inne atrakcje.

Do zobaczenia na szlaku.

**Grażyna Chyła**  
przewodnik beskidzki

## W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

LATO 2019

Wycieczka piesza

11 sierpnia  
2019 r.

**„Bieszczadzką Kolejką przez lasy do Balnicy na słowackiej granicy...”**



### W programie

- przejazd autokarem na trasie: Sanok – Lesko – Baligród – Cisna – Majdan,
- przejazd Bieszczadzką Kolejką Leśną do stacji w Balnicy (granica ze Słowacją),
- przejście piesze doliną Balniczki (cerkiewko i cmentarz, „Kowalowa kapliczka” wraz z cudownym źródłem) do Maniowa (pomnik kurierów ZWZ-AK).
- trasa ŁATWA, czas przejścia ok. 3 godz., punkty do GOT – 7.
- przejazd do Woli Michowej i biesiada przy ognisku.

### Wpisowe

- 25 zł (dzieci i członkowie PTTK)
- 30 zł (przyszli członkowie PTTK)

### Świadczenia

- bezpłatna usługa przewodnicka Kol. Grażyna Chyła.
- transport, ognisko i ubezpieczenie NNW.

### Każdy z uczestników powinien posiadać:

- dobry stan zdrowia i kondycję fizyczną,
- odpowiedni do wędrowki oraz warunków pogodowych strój i obuwie turystyczne,
- pieniądze na przejazd kolejką (20 zł) oraz dokument tożsamości.
- wyżywienie (kielbaski) i duży zapas picia.

**Uwaga!!!** Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel 13 463 21 71 do piątku 9 sierpnia 2019 r. (tj. do godz. 14.00).

**Zbiórka uczestników na parkingu pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 7.50. Wyjazd o godz. 8.00. Powrót przez Komańczę do Sanoka ok. godz. 18.30.**

Współorganizatorem wycieczki jest: Fundacja Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych.



# Strzały, które padły zanim wybuchła II wojna światowa

Ostatnie miesiące przed wybuchem II wojny światowej nie były spokojne. W rozmaitych zdarzeniach, zwłaszcza na granicach, ginęli żołnierze i funkcjonariusze różnych formacji. Można ich określić mianem ostatnich ofiar odchodzącego, względnego pokoju lub pierwszymi ofiarami nadciągającej burzy wojennej. Wśród nich były osoby związane z dzisiejszym Podkarpaciem.



Trumna z ciałem Stanisława Serafina



Major Rago - drugi z prawej - na zdjęciu z 1935 roku



Plutonowy Oleksowicz w zakopiańskim szpitalu

Wiosną 1938 roku omal nie doszło do wojny polsko-litewskiej. Śmierć pochodzącego z Dzikowca pod Kolbuszową na Rzeszowszczyźnie strzelca Stanisława Serafina wzbudziła polską opinię publiczną i stała się pretekstem do wysunięcia pod adresem Litwy ultimatum.

**Śmierć na granicy polsko-litewskiej**  
24-letni Serafin służył w Korpusie Ochrony Pogranicza na granicy polsko-litewskiej, nieuznawanej przez sąsiednie państwo, które nie przyjęło do wiadomości zajęcia Wilna przez Polskę w 1921 roku. W nocy z 10 na 11 marca 1938 młody żołnierz patrolował granicę w pobliżu wsi Wiersze-Radówka. W pewnej chwili dostrzegł usiłujących przekroczyć ją dwóch ludzi. Przypadkowo wbiegł na terytorium litewskie i tam postrzelił policjanta Justasa Lukoseviciusa, który z kolei w odpowiedzi ranil Polaka.

Litwini co prawda udzieliли strzelcowi pomocy, ale nie zgodzili się na wejście na ich terytorium lekarza z Polski. Zanim na miejsce przybył litewski medyk, żołnierz już nie żył. To przypadkowe i nieszczęśliwe zdarzenie zostało natychmiast wykorzystane przez polską propagandę oskarżającą Litwę o wrogie zamiary. Sprawa stała się głośna w całej Europie. Niemcy i Związek Radziecki zapowiedziały, że nie zachowają w tym przypadku neutralności, groziło to poważnym konfliktem. Ostatecznie Litwini ugięli się przed polskim ultimatum i nawiązali z Warszawą stosunki dyplomatyczne, po raz pierwszy oficjalnie od wybuchu sporu o Wilno.

Prasa szeroko rozpisywała się i o zdarzeniu, i o samym poległym. „Życie przemija, sława nie umiera...” – głosił jeden z tytułów gazetowych. Prasa donosiła (pisownia oryginalna z błędną nazwą miejscowości:

„Żołnierz KOP'u śp. Stanisław Serafin pochodził ze wsi kolbuszowskiej, Dzikowia, dokąd po odświeżeniu wojska miał w jesieni br. powrócić. Zabity, syn b. wójta w Dzikowcu, był powszechnie lubiany i szanowany w swej wsi rodzinnej, toteż wiadomość o tragicznym Jego zgonie na rubieżach Rzeczypospolitej wywołała w całej wiosce głęboki żal”.

Śmierć żołnierza stała się okazją do antylitewskich wieców i manifestacji. Powszechne było, kierowane pod adresem Naczelnego Wodza Edwarda Rydza-Śmigłego, hasło „Wodzu prowadź na Kowno”. Podobna manifestacja odbyła się w rodzinnych stronach Serafina. Z odległej o 7 kilometrów Kolbuszowej do Dzikowca ruszył ogromny pochód, po jego dotarciu na miejsce odbyło się żałobne nabożeństwo.

Kilka dni później do Dzikowca przybył wojewoda lwowski Alfred Biłyk, składając rodzicom kondolencje w imieniu premiera generała Felicjana Sławoja-Składkowskiego,

który później wyróżnił matkę odznaczeniem państwowym. Wojewoda otrzymał petycję mieszkańców o pochowanie żołnierza w rodzinnej wsi, ostatecznie jednak pogrzeb odbył się w Marcinkańcach na Grodzieńszczyźnie.

## Na Zaolziu

Jesienią 1938 roku Polska zdecydowała się wykorzystać faktyczny rozpad Czechosłowacji i zająć sporne tereny Zaolzia, o które walki toczono już niemal dwie dekady wcześniej. W akcji tej brała udział m.in. stacjonująca na co dzień w Rzeszowie i innych miejscowościach regionu 10 Brygada Kawalerii pod dowództwem płka Stanisława Maczka. Wkroczenie wojsk polskich na terytorium południowego sąsiada poprzedzone było wcześniejszą, wymuszoną zgodą władz czechosłowackich, ale nie uniknięto przy tym zbrojnych starć.

25 listopada do walk doszło pod Czadcą. Zginęli wówczas dwaj polscy żołnierze – starszy strzelec rezerwy Stanisław Mlekołaj i strzelec rezerwy Ozjasz Storch z nowosądeckiego 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. „Głos Krajny” relacjonował (publikując najprawdopodobniej depeszę Polskiej Agencji Telegraficznej):

„W związku z napaścią na polską delegację do polsko-słowackiej komisji granicznej, która miała na terenie Czechosłowacji w dniu 24 bm. i która stworzyła warunki uniemożliwiające kontynuowanie prac delimitacyjnych (rozgraniczających) według dotychczasowej procedury, oddziały grupy operacyjnej „Słask” przystąpiły od rana dn. 25 do bezzwłocznego zajęcia przyznanych Polsce terenów w rejonie czadeckim. W starciu, jakie miało miejsce podczas zajmowania terenów w rejonie czadeckim, poległo dwóch żołnierzy: starszy strzelec Stanisław Mlekołaj i strzelec Ozjasz Storch, obaj z nowosądeckiego pułku strzelców podhalańskich”.

Z obecnym Podkarpaciem niewątpliwie związany był strzelec Ozjasz Storch. Ze skąpych źródeł można wywnioskować, że pochodził z żydowskiej rodziny z Jarosława i należał do radykalnej, młodzieżowej organizacji syjonistycznej „Betar”. Uroczystości żałobne Storchy odbyły się w Cieszynie.

## Major Rago

Dwa dni później w czasie ataku ułanów na pozycje wojsk czechosłowackich na Przełęczy Zdziarskiej zginął major Stefan Rago. Barwna postać, kawaler orderu Virtuti Militari za walki o niepodległość, dowódca dywizjonu w stacjonującym w Kraśniku 24 pułku ułanów (wchodzącym w skład 10 Brygady Kawalerii). „Gazeta Lwowska” z 29 listopada tak przedstawiała zdarzenie:

„W trakcie obejmowania terenu Jaworzyny wywiązała się utarcz-

ka pomiędzy wojskiem polskim a oddziałami czechosłowackimi. Po zaprzestaniu ognia na polecenie rozjemcy czechosłowackiego, wydane na żądanie dowództwa polskiego, już w czasie wycofywania się oddziałów czechosłowackich padła samowolna seria strzałów ze strony czechosłowackiej, od których zginął mjr Rago i został ciężko ranny kpr. Oleksowicz z oddziałów polskich. Na polecenie rządu polskiego poseł R.P. w Pradze dokonał u rządu czechosłowackiego niezwłocznej interwencji, żądając natychmiastowego dochodzenia i surowego ukarania winnych. Rząd czechosłowacki wyraził słowami polskiemu głębokie ubolewanie z powodu incydentu, przy tym zakomunikował, iż sztab generalny czechosłowacki zarządził niezwłocznie energiczne dochodzenia, przywiązując wielką wagę do załatwienia sprawy w sposób odpowiadający jej wadze.

Postaci poległego oficera fragment swych późniejszych wspomnień poświęcił Franciszek Skibiński (szef sztabu 10 BK, później jeden z wyższych oficerów 1 Dywizji Pancerniej na Zachodzie), który tak opisywał majora, powszechnie zwanego przez kolegów i współpracowników „Ciepciem”:

„Inteligentny, bystry, dobry jeździec, doskonały oficer kawalerii, przystojny, powszechnie lubiany, miał jedno pęknięcie: Nie był wprawdzie alkoholikiem, ale co parę miesięcy zdarzały mu się „trydniówki”, a wtedy nie można było na niego liczyć”.

Tuż przed wkroczeniem 10 BK na Zaolzie, Rado przebywał na przymusowym leczeniu odwykowym. Wezwany w trybie alarmowym do jednostki znajdującej się już na granicy, ponownie dał się ponieść słabościom i zameldował się z dobowym opóźnieniem oraz w stanie wskazującym na poważną niedyspozycję, co miało wiązać się z kolejnymi przykrymi konsekwencjami, nawet wydalaniem ze służby. Los sprawił jednak, że następnego dnia mjr Rado dostał rozkaz ataku na Przełęczy Zdziarskiej, gdzie zginął. Skibiński wspominał:



Major Stefan Rago – oficer 10 Brygady Kawalerii – poległy w czasie zajmowania Zaolzia.

„W brygadzie niektórzy cynicy utrzymywali, że „Ciepicio” – jak zawsze – miał szczęście. Zamiast wstydlwego odejścia do cywila, opuścił ten świat nieomal jako bohater narodowy, za którego trumną kroczył sam Wódz Naczelny”.

Uroczysty pogrzeb Stefana Rago odbył się 1 grudnia w Warszawie z udziałem m.in. marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i biskupa polowego Józefa Gawliny. Zwłoki poległego oficera złożono na Powązkach Wojskowych. Rago nie był jedyną polską ofiarą zajmowania Zaolzia. W tym samym boju, w którym padł major, ciężko ranny został kapral Oleksowicz pochodzący ze Zbydniowa (okolice dzisiejszej Stalowej Woli). Plk Stanisław Maczek w późniejszym wniosku odznaczonym uzasadniał:

„W dniu 27 listopada 1938 r. podczas akcji na przełęczy Zdziarskiej był jako trębacz podoficerem obserwatorem 1. szwadronu, który wchodził w skład dywizjonu śp. mjr Rago. Wysłany przez dowódcę 1. szw. do mjr Rago przyszedł w chwili, gdy śp. mjr Rago wysunął się przed lizierę lasu trafiony został pociskiem nieprzyjacielskim. Widząc upadającego majora kpr. Oleksowicz podbiegł do niego celem niesienia pomocy, nie bacząc na ogień nieprzyjaciela, wziął ciało śp. mjr Rago chcąc je wycofać do lasu. W czasie niesienia pomocy został raniony trzema pociskami ckm w nogę, łokieć i zebra. Czynem swoim dał przykład nie tylko odwagi, lecz także przywiązania i dyscypliny w stosunku do poległego oficera”.

Oleksowicz został za swój czyn odznaczony Srebrnym Krzyżem za Dzielność i awansowany do stopnia plutonowego. Rany odniesione w starciu z wojskami czechosłowackimi okazały się bardzo poważne. Mimo wielomiesięcznego leczenia w zakopiańskim szpitalu jego stan zdrowia stale się pogarszał. 25-letni podoficer zmarł 13 stycznia. 4 dni później w rodzinnym Zbydniowie odbył się jego pogrzeb z udziałem m.in. ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego.

### Strzały na pograniczu niemieckim

Za jedną z pierwszych ofiar II wojny światowej, poległych kilka dni przed jej faktycznym wybuchem, uchodzi pochodzący z Gorliczyny pod Przeworskiem strażnik graniczny Wojciech Wiśniowski, służący na granicy polsko-niemieckiej. Zginął on 26 sierpnia. To ten dzień pierwotnie wyznaczony był przez Hitlera jako moment ataku na Polskę. Został odwołany w czasie po informacjach, iż poprzedniego dnia podpisano porozumienie polsko-angielskie potwierdzające brytyjskie gwarancje na wypadek wojny. Nie do wszystkich niemieckich jednostek dotarł on jednak na czas. W niektórych rejonach zanotowano gwałtowne starcia.

Niemiecki atak nastąpił m.in. pod wsią Bonisław w okolicach Mławy. Od strony granicy rozległy się salwy karabinów i broni maszynowej, grupy hitlerowskich żołnierzy wdarły się na polskie terytorium. Karabinowa seria przeszła dwóch Polaków. Tak opisywały następnego dnia incydent gazety:

„Wczoraj o godzinie 6 rano w pow. Mławskim naprzeciw słupa granicz-



Pogrzeb kaprała Ozjasza Storcha – kondukt pogrzebowy na ulicach Cieszyńska. Karawan jadący w asyście żołnierzy.

nego został zabity podczas pełnienia służby granicznej kapral Feliks Grabowski oraz ranny w głowę i brzuch Wojciech Wiśniowski. Wypadek miał miejsce 200 metrów od granicy po stronie polskiej. Zabójstwa dokonali żołnierze niemieccy, którzy strzelali z ukrycia z lasu Gruenfluss w Niemczech poprzez granice polską.

Po jakimś czasie pojawiła się kolejna informacja, iż ciężko ranny w strzelaniu strażnik Wojciech Wiśniowski zmarł po operacji w szpitalu powszechnym w Mławie. Niestety niewiele możemy o nim napisać. Wiadomo jedynie, że urodził się w 1904 roku w Gorliczynie, miał żonę i syna. O ile ciało kaprała rezerwy Grabowskiego przewieziono do rodzinnej miejscowości pod Płockiem, to Wojciech Wiśniowski pochowany został w Mławie. Zachowała się tylko krótka notka na temat pogrzebu zamieszczona w „Kurierze Warszawskim” z 29 sierpnia:

„28 sierpnia odbył się w Mławie pogrzeb strażnika, Wojciecha Wiśniowskiego. Po mszy żałobnej nastąpiło wyprowadzenie trumny na cmentarz mławski. Trumnę niesli koledzy zabitego. W uroczystości pogrzebowej uczestniczyli przedstawiciele władz, poczty sztandarowe organizacji oraz kilkusetosobne tłumy ludności. Nad mogiłą przemawiał dowódca oddziału wojskowego”.

### Pierwsza ofiara Westerplatte

1 września 1939 roku o godzinie 4.50, zaledwie pięć minut po oddaniu pierwszych salw przez pancernik „Schleswig Holstein”, serią niemieckiego karabinu maszynowego został przeszyty zawiadowca stacji PKP Gdańsk - Westerplatte Wojciech Najsarek. Pochodzący spod Sanoka kolejarz był jedną z pierwszych ofiar II wojny światowej.

O samej postaci Wojciecha Najsarka wiemy niewiele. Urodził się 22 kwietnia 1900 roku w Jaćmierzu w powiecie sanockim. Był synem Józefa i Ludwiki z Florczaków. W rodzinnej miejscowości ukończył szkołę powszechną. W 1920 roku ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego, brak jednak szczegółowych informacji o przebiegu służby, można się domyślać, że walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W armii dosłużył się stop-

nia starszego sierżanta. W 1926 roku ożenił się z Marią Ostrowską, w 1933 roku po ukończeniu gimnazjum w Brześciu nad Bugiem został skierowany do Poznania na roczny kurs adiunktów kolejowych. Po nim rozpoczął pracę jako dyżurny ruchu PKP w Redzie, zaś w kwietniu 1937 roku został zawiadowcą stacji handlowej Gdańsk-Westerplatte.

Z notek biograficznych wynika, że aktywnie udzielał się w życiu polskiej społeczności Wolnego Miasta Gdańska. Należał do takich organizacji jak Gmina Polska, Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku, Rodzina Kolejowa, Kolejowy Klub Sportowy, Liga Morska i Kolonialna czy Liga Obrony Powietrznej i Przeciwbawowej. Miał urodzoną w 1934 roku córkę Bożenę, później absolwentkę medycyny.

Nad ranem 1 września 1939 roku wyszedł przed swoją placówkę zaalarmowany hałasem na zewnątrz. Natknął się na nacierający na Westerplatte pierwszy oddział niemiecki dowodzony przez matę artylerii Georga Wolfa z przybyłej na „Schleswig Holstein” 3 kompanii szturmowej marynarki. Według jednej z relacji kolejarz zaczął biec w kierunku Wartowni nr. 1, starając się ostrzec żołnierzy przed atakiem. Padł przeszyty kulami karabinowymi. Tu natykamy sprzeczne informacje odnośnie jego śmierci. W angielskiej Wikipedii (na polskiej nie doczekał się jeszcze biogramu) oraz na stronie westerplatte.pl czytamy, że zginął na miejscu, natomiast na historycznych forach dyskusyjnych znaleźć można informację, że ranny został przez Niemców wzięty do szpitala, gdzie zmarł tego samego dnia.

Podobnie jak inni polegli obrońcy Westerplatte Wojciech Najsarek został w 1945 roku odznaczony najwyższym polskim orderem wojennym Virtuti Militari. Jego nagrobek znajduje się na cmentarzu na Westerplatte. W latach 70. XX wieku z inicjatywy lokalnych przewodników PTTK w miejscu jego zranienia czy też śmierci postawiono pamiątkowy obelisk. Postać Najsarka uwieczniona została w filmie „Westerplatte” z 1967 roku, gdzie gra go Józef Łodyński.

sj

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, dodatku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl. Ostatnio wydał książkę „Skrzydła nad Wisłokiem. Z dziejów rzeszowskiego lotnictwa i lotniska Rzeszów-Jasionka”. Kontakt: jakubowski@interia.pl  
Fot. NAC, IKC, archiwum

## Z kalendarium podkarpackiej historii 9 – 15 sierpnia

### Urodzili się

**12.08.1909** w Zagórzcu urodził się Kazimierz Żurowski, archeolog-muzealnik, tuż po wojnie członek specjalnej grupy zajmującej się ratowaniem zabytków na „Ziemiach Odzyskanych”.

**12.08.1910** w Starej Wsi urodził się Józef Bielawski, profesor nauk humanistycznych, wybitny arabista, tłumacz Koranu, w latach 1948-50 attache kulturalny w Turcji.

12.08.1919 urodził się Tadeusz Szczudlik, pracownik Fabryki Wagonów, inicjator powstania klubu sportowego „Wagon”, późniejszy Stali Sanok.

**14.08.1904** w Sanoku urodził się Władysław Pruchniak, uczestnik Kampanii Wrześniowej, oficer Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, więziony w okresie stalinowskim, prezes sanockiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

**14.08.1907** urodził się Marian Sebastiański, jeden ze współzałożycieli i długoletni działacz Stali Sanok.

14.08.1926 urodził się Aleksander Dubec – Adam, arcybiskup prawosławnej diecezji przemysko-nowosądeckiej z siedzibą w Sanoku.

### Zmarli

**9.08.1899** zmarł Erazm Łobaczewski, prawnik, właściciel Zagórze, burmistrz Sanoka i Przemysła.

**12.08.1436** zmarł Jan z Rzeszowa, arcybiskup halicki i lwowski, w 1417 roku udzielał w Sanoku ślubu Władysławowi Jagielle i Elżbiecie Granowskiej.

**12.08.1908** na zawał serca zmarł Roman Vetulani, profesor Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii, działacz sanockiego gniazda „Sokoła”.

**12.08.2007** zmarł Marian Hańdło, długoletni prezes Bieszczadzkiej Grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

### Wydarzyło się

**9.08.1944** do Sanoka po raz drugi wkraczają wojska radzieckie zajmując ostatecznie miasto po walkach z ustępującymi Niemcami.

**9.08.2013** podpisana została umowa partnerska o współpracy między samorządami wiejskich gmin Sanok i Zamość.

**10.08.1956** przyjazd księdza Karola Wojtyły do Komańczy.

**10.08.1983** rozpoczęły się prace budowlane przy nowym kościele w Besku.

**11.08.1530** król Zygmunt Stary wydaje dokument o rozgraniczeniu dóbr, w którym występuje Feliks z Zarszyna.

**11.08.1996** uroczyste przekazanie i poświęcenie bojowego samochodu gaśniczego Ochotniczej Straży Pożarnej w Posadzie Zarszynie-skiej.

**12.08.1942** deportacja Żydów-mężczyzn z getta w Rymanowie (gdzie przebywało wiele osób z ówczesnego powiatu sanockiego) do obozu zagłady w Belżcu. Wcześniej, po selekcji, dzieci i kobiety rozstrzelano koło Dukli.

**12.08.1944** Niemcy przygotowując obronę przed nadciągającą armią radziecką wysiedlają ludność Nagórzan do Bukowska.

**12.08.1945** w Sanoku dochodzi do zabójstwa żydowskiego małżeństwa Marii i Ichela Propper oraz przebywającego akurat w ich mieszkaniu Ignacego Bodnera. Napad przypisuje się członkom oddziału Antoniego Żubryda, ale jego okoliczności są wciąż niewyjaśnione. Wiadomo, że śmierć Marii Propper mogła być związana z jej działalnością w Polskiej Partii Robotniczej, niejasne są jednak powody zastrzelenia dwóch pozostałych osób.

**12.08.1945** w Zarszynie dochodzi do incydentu z udziałem stacjonującym tu żołnierzy radzieckich, którzy dokonują napadu na żydowską rodzinę i zabijają dwóch polskich żołnierzy.

**12.08.1964** proboszczem parafii w Zarszynie został ks. Franciszek Szajna. Sprawował tam posługę przez 16 lat, aż do śmierci.

**12.08.2009** minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski podpisał dokument o dofinansowaniu projektu Galicyjskiego Rynku na terenie sanockiego skansenu.

**13.08.1942** w lesie koło Tylawy hitlerowcy dokonali egzekucji około 500 Żydów. Wśród pomordowanych były osoby z ówczesnego powiatu sanockiego.

**13.08.1944** na warszawskiej Starej Wsi, w czasie Powstania, w wyniku eksplozji porzuconego przez Niemców stawiacza min zginął urodzony w Besku znany przedwojenny aktor teatralny i filmowy Józef Orwid (właściwe nazwisko Kotschy). Był jedną z ponad 300 śmiertelnych ofiar wybuchu.

**14.08.1931** zarejestrowana została Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego Spółka Akcyjna z siedzibą w Sanoku, która w następnym roku uruchomiła fabrykę gumy (późniejszy „Stomil”). Jej założycielem był Oskar Schmidt.

**14.08.1936** w Sanoku rozpoczął się czterodniowy Zjazd Ziem Górskich, który zgromadził przedstawicieli grup etnicznych z całych Karpat, od granic zachodnich ówczesnej Rzeczypospolitej po Kresy Wschodnie. Było to największe wydarzenie na Ziemi Sanockiej w okresie międzywojennym.

**14.08.2013** powstała sanocka Spółdzielnia Socjalna „Elpida” świadcząca usługi w zakresie opieki nad dziećmi, osobami niepełnosprawnymi i starszymi.

**15.08.1927** nastąpiło wmurowanie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku.

(sj)

## LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

### Posiadam do wynajęcia

■ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606 689 819

### Wynajmę

■ Szukam małego mieszkania w Sanoku, tel. 535 545 717

## RÓŻNE

■ Poszukuję osób ze znajomością języka esperanto. Wszelkie informacje na powyższy temat proszę kierować do redakcji „Tygodnika Sanockiego”

■ Wdowiec 75 lat pozna partnerkę lub przyjaciółkę, tel. 667 410 272

## PRACA

### Dam pracę

■ Praca przy drewnie opałowym, tel. 506 198 474  
 ■ Praca w Anglii – opieka nad seniorami, wysokie wynagrodzenie do 1260 funtów na rękę, nie opłacasz kosztów podróży i pobytu. Pełna organizacja wyjazdu Promedica24, zadzwoń, tel. 514 780 464.  
 ■ Poszukuję pracownika do pracy przy produkcji stolarki okiennej, tel. 13 46 350 44

### Usługi

■ Moskietery, rolety, żaluzje, tel. 600 297 210

**FORNIRO** Wykonuje meble na wymiar dla każdego  
 Sanok, ul. Przemyska 27A  
**Tel. 795-933-263**  
**www.meble-fornirol.pl**

**Lokal do wynajęcia**  
 o pow. 86,54 m<sup>2</sup>  
 na handel, usługi, biuro  
 Sanok ul. Orzeszkowej 3  
 tel. 509 196 555

### Burmistrz Miasta Sanoka,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2018 r., poz. 2204 ze zm.), informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, oraz na stronie internetowej bip.um.sanok.pl zostanie wywieszony Wykaz nr 6/2019 nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę oraz w użyczenie w 2019 roku. Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. od dnia 09 sierpnia 2019 r. do 30 sierpnia 2019 r.

## OGŁOSZENIE ZARZĄDU SANOCKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W SANOKU

Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie konserwacji drewnianych ław kominiarskich na dachach budynków mieszkalnych w Osiedlu Błonie i Osiedlu Słowackiego w Sanoku.

1. Regulamin przetargu, określający warunki szczegółowe, można uzyskać w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1 od dnia 12.08.2019 r. w godz. 8<sup>00</sup>-15<sup>00</sup>.
2. Ofertę sporządzoną zgodnie z regulaminem przetargu należy składać w sekretariacie SSM ul. Sienkiewicza 1 do dnia **20.08.2019 r. do godz. 15<sup>00</sup>** w zamkniętej kopercie oznaczonej: „Oferta na wykonanie konserwacji drewnianych ław kominiarskich”
3. Wadium, którego wysokość określają warunki szczegółowe regulaminu przetargu, należy wpłacić przelewem na konto **SSM w PKO BP o/SANOK 34 1020 2980 0000 2702 0001 4332 do dnia 20.08.2019 r. do godz. 12<sup>00</sup>**.
4. Postępowanie przetargowe odbędzie się w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM Sanok, ul. Traugutta 9 w dniu **21.08.2019 r. o godz. 11<sup>00</sup>**.
5. Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru ofert i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

## ZMIANA GODZIN PRACY URZĘDU MIASTA SANOKA



### NOWE GODZINY PRACY:

<b>PONIEDZIAŁEK</b>	<b>7:30 - 17:30</b>
<b>WTOREK</b>	<b>7:30 - 15:30</b>
<b>ŚRODA</b>	<b>7:30 - 15:30</b>
<b>CZWARTEK</b>	<b>7:30 - 15:30</b>
<b>PIĄTEK</b>	<b>7:30 - 13:30</b>



### Dania z karczmy

## Pierogi jak u mamy

Pierogi to jedno z ulubionych dań Polaków. Mogą być faszerowane wręcz wszystkim. Podawane na słono lub słodko. Omaszczane cebulką, śmietaną, masłem czy skwarkami. Duże, wręcz ogromne jak pieróg biłgorajski po malutkie uszka.

Polacy uważają pierogi za danie kuchni staropolskiej, choć właściwą ich ojczyzną są... Chiny. W dawnych czasach, ze względu na to, że pierogi są daniem bardzo pracochłonnym, były potrawą odświętną. Przygotowywano je i podawano z okazji świąt i uroczystości rodzinnych.

Karczma również zaprasza na pierogi, oczywiście takie jak dawniej jadano, czyli z mąki razowej. Pyszne na cienkim cieście i z odpowiednią (wedle życzenia maselko lub skwarki) omastą znikają równie szybko, jak się pojawiają na stołach gości. Mięsne, z kaszą, kapustą czy ruskie cieszą się wyjątkowym powodzeniem. Jakiś czas temu ciasto wyrabiano w mąki orkiszowej razowej, lecz po sugestii gości ciasto wyrabiane jest z mąki pszennej razowej, która jest delikatniejsza. Wypada spróbować!



ew

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

## OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA SANOKA

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Sanoka” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 11 pkt 7 i 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2018 r., poz. 1945 z późn. zm.), art. 39 ust.1, art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2018 r., poz. 2081 z późn. zm.) oraz uchwałą Rady Miasta Sanoka nr XIII/ 101 /15 z dnia 27 października 2015r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Sanoka.

Zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Sanoka wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 19 sierpnia do 16 września 2019 r. w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w pokoju nr 54 w godzinach pracy urzędu.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie dokumentu rozwiązaniami odbędzie się w dniu 10 września 2019 r. (wtorek) w sali Herbowej Urzędu Miasta o godz. 11<sup>00</sup>.

Zgodnie z art. 11 pkt 11 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Sanoka oraz w prognozie oddziaływania na środowisko, tj. osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnieść uwagi.

Uwagi należy składać w formie pisemnej, ustnej lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz. U. z 2019, poz.162) na adres email: wgp@um.sanok.pl, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do 7 października 2019 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

### Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 09.08.2019 r. do dnia 30.08.2019 r., zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykaz obejmuje nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Dąbrówka, oznaczoną jako działki nr 701/3 o pow. 0,0159 ha i nr 701/8 o pow. 0,0394 ha. Sprzedaż w drodze bezprzetargowej.





Drużyna Geo-Eko Ekoballu Stal przed startem sezonu 2019/20. Od lewej: górny rząd – Jakub Ząbkiewicz (pomocnik, rocznik 1991), Konrad Kaczmarek (obrońca, 1997), Damian Baran (obrońca, 1998), Szymon Słysz (obrońca, 1998), Piotr Lorenc (pomocnik, 1990), Damian Niemczyk (pomocnik, 1986), Lukasz Tabisz (pomocnik, 1986), Gabriel Lusiusz (pomocnik, 2001), Lukasz Gadomski (obrońca, 2002), Karol Adamiak (obrońca, 1992) i Kacper Słysz (pomocnik, 2000); dolny rząd – Robert Ząbkiewicz (asystent trenera/kierownik drużyny), Kamil Adamiak (pomocnik, 1994), Krystian Jaklik (pomocnik, 1997), Mateusz Kuzio (napastnik, 1991), Dominik Przyboś (bramkarz, 2001), Piotr Krzanowski (bramkarz, 1986), Mateusz Jagniszczak (bramkarz, 2002), Dawid Posadzki (pomocnik, 2000), Seweryn Zajdel (napastnik, 1997), Bartosz Sieradzki (pomocnik, 1993), Dawid Gąsior (obrońca, 1997) i Mateusz Ostrowski (trener). Kadre zespołu uzupełniają: Sebastian Sobolak (napastnik, 1991), Arkadiusz Femin (pomocnik, 1997), Wojciech Władyka (obrońca, 2001) i Adrian Milczanowski (pomocnik, 2001). Fot. Tomasz Sowa.

## Ostatni sparing

# Minimalna porażka z III-ligowcem

SOKÓŁ SIENIAWA – GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 2-1 (0-1)

**Bramka:** Sieradzki.

**Ekoball Stal:** Krzanowski (60. Jagniszczak) – S. Słysz (46. Lusiusz), Jaklik, Władyka (60. Gadomski), Kaczmarek (46. Ząbkiewicz), Lorenc, Tabisz (60. K. Słysz), Sieradzki (46. Niemczyk), Femin (46. Baran), Zajdel (46. Adamiak), Kuzio (46. Sobolak).

Choć spotkanie toczyło się pod dyktando rywali, nasza drużyna dobrze spisywała się w defensywie, nie zapominając o kontrach. Po jednej z nich wynik otworzył Bartosz Sieradzki. Niestety, w drugiej połowie piłkarze Sokola odwrócili losy meczu. Wyrównanie padło po stałym fragmencie gry, a decydujący gol to efekt błędu w rozegraniu. Zwycięstwo gospodarzy mogło być wyższe, ale Mateusz Jagniszczak obronił karnego.

Po serii meczów kontrolnych czas na ligę. Pierwszy mecz już dzisiaj z Legionem Pilzno – spotkanie zostało przesunięte z soboty na prośbę rywali, gdyż jutro jeden z nich bierze ślub.

Mimo przegranej dobry mecz stalowców, którzy stoczyli równorzędną walkę z zespołem występującym na co dzień o klasę wyżej.



Springi zakończone, czas na walkę o ligowe punkty

## Wywiad tygodnia

# Jesteśmy o rok mądrzejsi

– mówi LUKASZ TABISZ, doświadczony pomocnik Geo-Eko Ekoballu Stal Sanok

**Jak oceniasz przygotowania do nowego sezonu? Krótki cykl sparingów nie daje jasnej odpowiedzi co do formy zespołu – z jednej strony remis z II-ligową Resovią Rzeszów, z drugiej wysoka porażka z Czarnymi Jasło...**

To było pięć tygodni dobrej pracy. Jeżeli chodzi o mecze kontrolne, to cieszą szczególnie te z wyżej notowanymi rywalami, czyli remis z Resovią i minimalna porażka z Sokolem Sieniawa. Z tych spotkań możemy być zadowoleni. Widać było, że w naszej drużynie jest potencjał. Nieco gorzej wyglądały spotkania ze słabszymi rywalami, w których nie najlepiej wyglądał atak pozycyjny. Najlepszym przykładem pojedynek z Czarnymi – my prowadziliśmy grę, a oni strzelali bramki. Mam jednak nadzieję, że to był wypadek przy pracy i taka sytuacja w lidze już się nie powtórzy.

**Wygraliście tylko z Cosmosem Nowotaniec, a ty ustrzeliliś hat-tricka. Zgaduję, że pierwszego w karierze, bo w końcu jesteś pomocnikiem o raczej defensywnej charakterystyce.**

A właśnie, że nie, bo w juniorach starszych Stali zdobyłem trzy gole w potyczce bodajże z Sokolem Nisko. Jeżeli jednak chodzi o seniorską piłkę, to jak najbardziej, był to mój premierowy hat-trick. Nie licząc oczywiście futsalowych rozgrywek w Rzeszowie, bo to zupełnie inna bajka.

**W ubiegłym roku zaskoczyłeś wszystkich nową, szczuplejszą sylwetką. Czyżby powodem zrzucenia dodatkowych kilogramów była chęć dotrzymania kroku młodszym kolegom?** Na decyzję o tym, by zeszczupleć, złożyło się kilka czynników. Przede wszystkim dwa razy miałem zerwane więzadła w lewym kolanie, więc każdy dodatkowy kilogram zwiększał ryzyko kontuzji. Wiadomo, że gdy nie trenowałem, to waga rosła, a z wiekiem coraz trudniej ją trzymać. Zrobiłem to też dla siebie, by się po prostu lepiej czuć. Zmieniłem nieco dietę, co w połączeniu z ruchem dało efekt 8 kilogramów w niespełna dwa miesiące.

**Ostatnio sporo zmian w twoim życiu – niedawno skończyłeś 33 lata, osiągasz wiek chrystusowy, a dwa miesiące temu ożeniłeś się...**

Owszem, wraz z Agnieszką uznaliśmy, że już odpowiedni moment. Przez 4 lata byliśmy parą, a 8 czerwca powiedzieliśmy sakramentalne „tak”.



TOMASZ SOWA

**Na koniec wróćmy jeszcze do piłki. Przed poprzednim sezonem celem był awans do III ligi, co po rundzie jesiennej wydawało się jak najbardziej realne, bo tracił tylko 3 punkty do lidera. Wiosna okazała się jednak dużo słabsza. Jaki cel stawiacie sobie teraz?**

Pierwszą częścią tamtego sezonu sami rozbudziliśmy apetyty, jednak otwarte mówienie o awansie chyba źle na nas podziało. Wiosną walkę przegraliśmy już w pierwszych meczach. Choć nie zabrakło też pozytywów – ostatecznie zajęliśmy niezłe, 5. miejsce, mając relatywnie niewiele straconych bramek, bodaj trzeci wynik w lidze. Pewnym pocieszeniem było zdobycie Pucharu Polski w okręgu Krosno. Mam nadzieję, że rozpoczynające się rozgrywki będą lepsze w naszym wykonaniu. Drugi sezon występujemy w składzie skompielowanym z dwóch drużyn, co na pewno poprawi zgranie zespołu. Do tego przed rokiem Wisłoka była muirowanym faworytem do awansu, a teraz nie ma takiego zespołu. Jeżeli po pierwszej rundzie znów będziemy wysoko w tabeli, to wiosną na pewno nie powtórzymy niedawnych błędów. Jesteśmy o rok mądrzejsi. Dlatego też nie wykluczam walki o awans. Warunkiem jest ustabilizowanie formy, by nawet w przypadku słabszego meczu walczyć o korzystny wynik.

Kolumnę opracował:  
**BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

## Terminarz Geo-Eko Ekoballu Stal w rundzie jesiennej IV ligi podkarpackiej:

9 sierpnia (piątek, godz. 19):  
15 sierpnia (czwartek, godz. 16):  
18 sierpnia (niedziela, godz. 17):  
24 sierpnia (sobota, godz. 17):  
28 sierpnia (środa, godz. 17):  
1 września (niedziela, godz. 11):  
7 września (sobota, godz. 17):  
14 września (sobota, godz. 16):  
21 września (sobota, godz. 16):  
29 września (niedziela, godz. 15):  
5 października (sobota, godz. 15):  
12 października (sobota, godz. 15):  
19 października (sobota, godz. 15):  
26 października (sobota, godz. 15):  
3 listopada (niedziela, godz. 14):  
9 listopada (sobota, godz. 13):  
16 listopada (sobota, godz. 11):

EKOBALL STAL – LEGION PILZNO  
BŁĘKITNI ROPCZYCE – EKOBALL STAL  
EKOBALL STAL – PIAST TUCZEMPY  
KARPATY KROSNO – EKOBALL STAL  
EKOBALL STAL – SOKÓŁ KOLBUSZOWA DOLNA  
STAL II STAŁOWA WOLA – EKOBALL STAL  
EKOBALL STAL – START PRUCHNIK  
GŁOGOVIA GŁOGÓW – EKOBALL STAL  
EKOBALL STAL – KORONA RZESZÓW  
KS WIĄZOWNICA – EKOBALL STAL  
EKOBALL STAL – STAL II MIELEC  
EKOBALL STAL – POLONIA PRZEMYŚL  
JKS JAROSŁAW – EKOBALL STAL  
EKOBALL STAL – PARTYZANT TARGOWISKA  
WISŁOK WIŚNIOWA – EKOBALL STAL  
EKOBALL STAL – IZOLATOR BOGUCHWAŁA  
IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL STAL

## PIŁKA NOŻNA

Sparingi Wiki

## Na razie ciężko idzie...

W kolejnych spotkaniach drużyna Wiki miała powalczyć o pierwsze zwycięstwo, ale na razie nic z tego. Lepsze okazały się zespoły Nelsona Polańczyk, Victorii Pakoszówka i LKS-u Płowce/Stróże Małe. Ostatnia szansa na wygraną w kończącym kontrolny cykl meczu z LKS-em Piszawce.

Piłkarze Marka Biegi doznali porażek: 1-4 z Nelsonem, 2-6 z Victorią i 1-3 z LKS-em Płowce/Stróże Małe, czyli beniaminkiem klasy B. Mimo wszystko gra Wiki wygląda coraz lepiej, więc jest szansa, że o pierwsze zwycięstwo sanoczanin powalczą w ostatnim sparingu z Piszawcami.

– Początki nigdy nie są łatwe, ale dyspozycja powoli rośnie, a skład krystalizuje się. Możemy przegrywać sparingi, byle zwyciężać w lidze. Mamy jeszcze ponad tydzień na doszlifowanie formy, bo klasa B startuje 18 sierpnia – powiedział Jerzy Domaradzki z centrum „Wiki”.



Piłkarze Wiki wciąż czekają na pierwsze zwycięstwo

Sparing juniorów starszych Ekoballu

## Remis w Bykowcach

EKOBALL SANOK – GRABOWIANKA GRABÓWKA 2-2 (1-1)

Bramki: Florczak, Łuczycki.

Kontrolny pojedynek z seniorami A-klasowej drużyny zakończył się remisem, który trzeba uznać za sprawiedliwy wynik.

Spotkanie rozegrane zostało na stadionie w Bykowcach. Ekoballowcy dwukrotnie wychodzili na prowadzenie, najpierw po celnej główce Alexa Florczaka, a następnie gołu Wiktora Łuczyckiego. Korzystnego rezultatu nie udało się utrzymać, a bramkę na wagę remisu Grabówka zdobyła za sprawą... samobójczego trafienia jednego z naszych obrońców.

– Widać było, że chłopcy mają w nogach obóz i stosunkowo ciężkie treningi, stąd sporo prostych błędów i niepotrzebnych strat. W pierwszej połowie mecz był wyrównany, z większą liczbą okazji strzeleckich Grabówki, która potem opadła z sił i to my przejęliśmy inicjatywę. Mimo wszystko goście groźnie kontratakowali – podkreślił trener Sebastian Jajko.

Turnieje Errea Sanok Cup

## Zabawę czas zacząć

Sierpniowy cykl imprez organizowanych przez Akademię Piłkarską startuje już w najbliższy weekend. W planie jest rozegranie czterech turniejów na boiskach Rodzinnego Centrum Sportu i Rekreacji Wiki.

Jutro walczyć będą dzieci z rocznika 2010, a w niedzielę dziesięciolatek. Potem przyjdzie czas na drużyny młodzików. Na środę 21 sierpnia zaplanowano zmagania młodszych (roczniki 2008), a w kolejny weekend, czyli

24 i 25 sierpnia, dwudniowa rywalizacja starszych (2007). Emocji na pewno nie zabraknie. Są jeszcze wolne miejsca dla chętnych drużyn. Zapisy na adres mailowy biuro@akademia.sanok.pl, lub telefonicznie pod nr 691 523 690.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

## KAJAKARSTWO

## Weteran Tadeusz Rek znów rządził w Turynie

Dziewięć medali Tadeusza Reka na Europejskiej Olimpiadzie Masters! Sześć lat po zdobyciu kompletu ośmiu złotych krążków na igrzyskach światowych nasz zawodnik w świetnym stylu wrócił do Turynu, gdzie niewiele zabrakło do powtórki tamtego wyniku. Tym razem dorobek sanoczanina to złoto razy siedem i dwa srebra w kategorii +65 lat.

Pierwszego dnia rozgrywano wyścigi na 200 metrów. Rek rozpoczął od startu indywidualnego, zdobywając tytuł wicemistrzowski (około pół sekundy straty do rywala). Dwa kolejne biegi przyniosły mu pewne zwycięstwa – najpierw w „dwójce”, płynąc z reprezentantką Litwy, a następnie w „czwórce”, wraz z dwoma Litwinami i zawodnikiem z Mołdawii.

Nazajutrz kajakarze walczyli na 1000 m. Pierwsze dwa wyścigi nie były udane, bo w K1 i K2 Rek zajmował dalsze pozycje. Powetował to sobie jednak w K4, bo załoga polsko-litewsko-mołdawiska wygrała z wyraźną przewagą.

Trzeci dzień Europejskiej Olimpiady Masters, obejmujący rywalizację par mieszanych na obydwu dystansach, okazał się najbardziej udany dla sanockiego kajakarza. Rek wywalczył komplet czterech złotych medali – w wyścigach „dwójek” z reprezentantką Niemiec, jak również „czwórki”, płynąc z dwiema Ukrainkami i Mołdawianinem. Najlepiej smakowało ich wspólne zwycięstwo na 200 m, bo wywalczone po niezwykle zaciętym finiszu, z przewagą zaledwie 0,02 sekundy nad załogą z Niemiec.

Potem nastąpił dzień przerwy na odpoczynek, po którym uczestnicy olimpiady



przystąpili do walki w maratonie. Formalnie dystans wynosił 13 km, choć GPS-y pokazywały aż 16. Do tego dwukrotnie trzeba było przemieścić kajak przez pobliskie bulwary. W ostatnim wyścigu turyńskich igrzysk Rek wypływał drugi srebrny krążek,

ustępując tylko reprezentantowi Francji.

– Z osiągniętego wyniku, czyli siedmiu złotych i dwóch srebrnych medali, jestem bardzo zadowolony, choć jakiś mały niedosyt pozostał, bo mimo wszystko mogło być lepiej. Najlepszym przykładem wyścig „jedynek” na 1000 m, w którym prowadziłem niemal do połowy dystansu, jednak potem w mój kajak uderzyła fala spod przepływającej motorówki, co wykorzystali rywale, a ja skończyłem walkę poza podium. Cóż, zawsze powtarzam, że medale rozdaje się dopiero na mecie... Mimo wszystko mój tegoroczny dorobek z Turynu w pewnym sensie był ponad stan, bo w okresie przygotowawczym z różnych przyczyn wypływałem tylko 400 km, podczas gry w poprzednich latach potrafiłem mieć już nawet 2 tys. km. Dodam jeszcze, że trenowałem również na obiektach sanockiego MOSiR-u – basenie i siłowni – powiedział Tadeusz Rek.



Mimo upływu lat Tadeusz Rek nadal utrzymuje mistrzowską formę

## ŻEGLARSTWO

## Marszałek i prezes, czyli druga runda Pucharu Soliny

Regatowy weekend na „bieszczadzkim morzu”. W sobotę rozegrano Puchar Marszałka Województwa Podkarpackiego, a nazajutrz – Puchar Prezesa Bieszczadzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Łączne wyniki wyścigów w Polańczyku stanowiły drugą rundę Pucharu Soliny.

Nasi zawodnicy nieco szybciej pływali podczas pierwszej z wymienionych imprez. W klasie T3 miejsce 2. zajął Marek Sawicki z Naftowca (komplet 2. lokat we wszystkich czterech wyścigach), a 5. Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego. Natomiast w kl. T2 pozycja 2. przypadła Łukaszowi Rydzikowi z Albatrosa, poprawiającemu się z każdym kolejnym biegiem (odpowiednio: 4., 2., 2. i 1.). Starto-

wał też Jerzy Kusiak (niezrezygnowany), 8. w kl. T1.

Niedzielny Puchar Prezesa BWOPR obejmował tylko dwa wyścigi. W kl. T3 mieliśmy powtórkę z soboty – ponownie 2. Sawicki i 5. Wilk. Rydzikowi poszło tym razem słabiej, a miejsca 4. i 3. dały mu 4. lokatę. Kusiak nie został sklasyfikowany.

Pozycje naszych zawodników w II rundzie Pucharu Soliny: T1 – 8. Kusiak, T2 – 2. Rydzik, T3 – 2. Sawicki, 5. Wilk.



Marek Sawicki na łodzi Elcom był 2. we wszystkich wyścigach

Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży MTB

# Głowacka piąta w kraju

Najważniejsze zawody krajowego sezonu juniorek młodszych rozegrano w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie znakomicie pokazała się Joanna Głowacka z Roweromanii Team, tym razem wyjątkowo reprezentująca barwy Resovii Rzeszów. Nasza cyklistka zakończyła rywalizację na 5. miejscu w stawce 18 „góralek”.



Joanna Głowacka pojechała znacznie lepiej niż na niedawnych MP, tym razem zajmując 5. miejsce

Wyścig rozegrany został w parku, na pętli liczącej około 3200 metrów. Zawodniczki pokonywały ją pięciokrotnie, więc łącznie wyszedł dystans około 16 km. Głowacka przejechała trasę w czasie poniżej godziny, z wynikiem 57.17, co ostatecznie wystarczyło do zajęcia 5. pozycji. Strata do podium wyniosła ok. półtorej minuty, za to przewaga nad kolejną rywalką – blisko 5 minut.

– Jestem zadowolony ze startu Joasi, bo spisała się dużo lepiej, niż przed dwoma tygodniami na Mistrzostwach Polski MTB XCR. I to mimo upadku na treningu dzień przed zawodami. Trasa nie była szczególnie wymagająca, ale zawsze trzeba uważać. Córka pojechała mądrze taktycznie, a 5. lokata w kraju to świetny wynik – podkreślił Janusz Głowacki z Roweromanii, ojciec i trener Joanny.

Sanocka Czasówka

## Były piłkarz skuteczny też na szosie

Pierwszy z dwóch w tym sezonie wyścigów na szosie, organizowanych przez Sanocki Klub Kolarski, rozegrany został ze startem i metą w Pakoszówce, przez Strachocinę i Wołę Górecką. Dystans 11 kilometrów najszybciej pokonał Artur Wojtowicz, dotąd kojarzony głównie z... rywalizacją futbolową.



Najlepsi szosowcy w klasyfikacji open. Od lewej: Jakub Gryzłó, Artur Wojtowicz i Mariusz Przybyła

**Open:** 1. Artur Wojtowicz (19.13), 2. Jakub Gryzłó (19.39), 3. Mariusz Przybyła (19.57). **M1 (15-29 lat):** 1. Jakub Ogrodnik (20.05), 2. Paweł Dołżycki (20.27), 3. Mateusz Mazur (20.45). **M2 (30-39 lat):** 1. Jakub Gryzłó (19.39), 2. Piotr Szurek (20.05), 3. Paweł Król (20.33). **M3 (40-49 lat):** 1. Artur Wojtowicz (19.13), 2. Mariusz Przybyła (19.57), 3. Marcin Musiałowski (19.58). **M4 (50-59 lat):** 1. Zbigniew Pisiak (21.38), 2. Robert Lorens (21.55), 3. Jacek Drwięga (23.35). **M5 (+60 lat):** 1. Eugeniusz Stój (24.54), 2. Marian Wawszkiewicz (25.25).

Król strzelców Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej z 2007 roku nadal w formie. Wprawdzie ostatnio boisko często zamienia na szosę, ale skuteczność pozostała bez zmian. Wojtowicz odniósł zwycięstwo generalne z czasem 19.13, wyprzedzając Jakuba Gryzłó (19.39) oraz Mariusza Przybyłę (19.57). Wynik poniżej 20 minut „wykręcił” jeszcze 4. Marcin Musiałowski (19.58). Oprócz dwóch pierwszych kategorii wiekowe wygrywali jeszcze Jakub Ogrodnik, Zbigniew Pisiak i Eugeniusz Stój.

– W poprzednim sezonie Sanocka Liga Szosowa obejmowała kilka wyścigów, więc prowadzenie klasyfikacji łącznej miało sens, jednak tym razem będą tylko dwa osobne, niezależne starty. Cóż, zbyt dużo czasu i energii zajęło mi przygotowanie Podkarpackiej Szprychy w Bukowsku, więc po prostu nie mam mocy przerobowych na więcej. Być może za rok wrócimy do formuły walki o punkty w kolejnych wyścigach – powiedział Paweł Adamczyk z Sanockiego Klubu Kolarskiego.

Kolumnę opracował:  
**BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

XIII Maraton MTB Tropami Żbików

## Zwycięstwo Łuszcz w kategorii, Krzesiński na podium generalnym

Tradycyjna impreza w Komańczy znów przyniosła dużo emocji i dobrego ścigania. Do rywalizacji przystąpiło wielu naszych kolarzy, a najlepiej z nich – i to zdecydowanie – wypadli Czesław Łuszcz z Roweromanii Team i Zbigniew Krzesiński z miejscowego Żbika. Pierwszy wygrał kategorię M5 na trasie Hobby, a drugi był 3. generalnie na Mega.

Dystans 25,5 km Łuszcz pokonał w czasie 1:03.10, co dało mu 6. miejsce generalnie wśród ponad 70 osób, startujących na tej trasie, a zarazem zwycięstwo w M3. I to zdecydowane, bo z przewagą wynoszącą blisko półtorej minuty. Zresztą cały klan Łuszczów stał na podium: córka Martyna była 2. w kat. K0 (wynik 1:16.48), zaś żona Katarzyna – 3. w K3 (1:21.04). W klasyfikacji łącznej kobiet przypadły im odpowiednio pozycje 2. i 5., a czołową dziesiątkę zamknęła Sandra Krzesińska ze Żbika, jedyna startująca w kategorii K1. Medalowe lokaty wywalczyli jeszcze: w M5 – 2. Dariusz Grudniak z WS-TCH MTB Team (1:09.23), a w M0 – 3. Mikołaj Sobol ze Żbika (1:08.06).

Dystans Mega miał dłuższą trasę, która mierzyła 51,5 km, ale i nieco słabszą frekwencję, bo na jego starcie stanęło nieco ponad 50 osób. W czołówce klasyfikacji łącznej znalazł się Z. Krzesiński, ostatecznie 3. z rezultatem 2:12.28. W kategorii M2 przypadła mu 2. pozycja, zaś 3. był jego klubowy kolega Paweł Dołżycki (2:29.29). Natomiast w M5 na najniższym stopniu podium stanął Mirosław Dołżycki (3:14.53). Wśród kobiet zdecydowanie najszybsza okazała się Janina Nawój z Roweromanii Team, zwyciężając z rezultatem 3:09.03.



Czesław Łuszcz wygrał wyścig kategorii M4 na trasie Hobby

**HOBBY**

**Open:** 1. Hubert Dudzik (Java Naturalna Woda) – 57.50, 2. Mateusz Woźniak (Synergy Racing Team) – 58.41, 3. Łukasz Turek (Nowy Styl Group Cycling Team) – 59.21; 6. Czesław Łuszcz (Roweromania). **M0:** 3. Mikołaj Sobol (Żbik Komańcza), 4. Kamil Łuszcz (Roweromania), 5. Łukasz Dołżycki (Żbik), 6. Emil Nawój (Roweromania). **M3:** 6. Paweł Adamczyk (Sanocki Klub Kolarski), 8. Marcin Hałasowski (Roweromania). **M4:** 1. Łuszcz. **M5:** 2. Dariusz Grudniak (WS-TECH MTB Team), 4. Stefan Krzesiński, 8. Adam Kułak (obaj Żbik). **M6:** 6. Jerzy Haduch (niezrzeszony). **Kobiety:** 2. Martyna Łuszcz, 5. Katarzyna Łuszcz (obie Roweromania), 10. Sandra Krzesińska (Żbik). **K0:** 2. M. Łuszcz. **K1:** 1. Krzesińska. **K3:** 3. K. Łuszcz.

**MEGA**

**Open:** 1. Szymon Kulas (Gryf Dębica) – 2:11.42, 2. Sławomir Dziwisz (SST Lubcza) – 2:12.05, 3. Zbigniew Krzesiński – 2:12.28. **M2:** 2. Krzesiński, 3. Paweł Dołżycki, 7. Andrzej Dołżycki. **M5:** 3. Mirosław Dołżycki (wszyscy ze Żbika). **Kobiety:** 1. Janina Nawój (Roweromania). **K3:** 1. Nawój.

Downhill Cup 6 Bike Park Laworta

## W Elicie powtórka sprzed dwóch lat



Artur Hryszko znów okazał się najlepszy w Elicie

Na zawody w Ustrzykach Dolnych wybrało się sześciu zjazdowców Syndrome Racing, a połowa z nich wystartowała w Elicie. Wyniki było identyczne, jak przed dwoma laty – wygrał Artur Hryszko przed Szymonem Gładyszem i Piotrem Gembalikiem.

Downhillowcy ścigali się na trasie liczącej mniej więcej kilometr, a o wyniku decydował lepszy czas jednego z dwóch przejazdów. Ostatecznie Hryszko zwyciężył z wynikiem 1.43,94, Gładysz miał 1.47,12, natomiast weteran Gembalik – 2.01,68.

W rywalizacji juniorów reprezentanci Syndrome Racing zajęli dwa kolejne miejsca za podium, bo 4. był Szymon Gładysz (2.02,72), zaś 5. Jakub Józefczyk (2.08,71). Przypomniał się również Grzegorz Drożdż, 6. w kat. open (2.02,53).

## AUTOMOBILIZM

# Borczyk odzyskał pozycję lidera!

Coraz ciekawiej wygląda walka o złoty medal Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski w klasie A/PL-1600. Po wyścigach w Banowcach na Słowacji liderem ponownie został Arkadiusz Borczyk z Automobilklubu Małopolskiego, który celuje w odzyskanie tytułu.



Arkadiusz Borczyk jest na dobrej drodze, by odzyskać tytuł mistrzowski

Jak co roku kierowcy ścigający się w GSMP jeden weekend spędzają u południowych sąsiadów. Tym razem były to eliminacje numer 7. i 8.

Zarówno w sobotę, jak i niedzielę, Borczyk okazał się najszybszy w klasie, najpierw uzyskując czasy 2.13 i 2.12, a nazajutrz dwukrotnie 2.12.

Pierwszego dnia wygrał z przewagą 0,7 sekundy, a drugiego już wyraźniej, mając 2,3 sekundy „zapasu”. – Dubletowe zwycięstwo

w Banowcach pozwoliło mu na odzyskanie prowadzenia w punktacji łącznej klasy A/PL-1600 – powiedział nasz zawodnik, który jest na dobrej drodze do zdobycia kolejnego złotego medalu.

Na Słowacji startował również Marcin Wilusz z Mymonia. W sobotę nie poszło mu najlepiej, bowiem z wynikami 2.11 i 2.10 uplasował się tuż za podium klasy A-2000. Odbił to sobie w niedzielnej rywalizacji, a identyczne rezultaty jak dzień wcześniej tym razem zapewniły mu 3. pozycję.

Sponsorami startu Arkadiusza Borczyka były firmy:

Ciarko, M-Ubezpieczenia, Waldi Transport, D-Elma Centrum Motocykli, Adison Elektromechanika Samochodowa.

## TENIS

## Trzeci i drugi w Świdniku

Podczas Wojewódzkiego Turnieju Klasyfikacyjnego Młodzików, który rozegrano w Świdniku, bardzo dobrze zaprezentował się Krystian Jajko z Sanockiego Klubu Tenisowego, zajmując 3. miejsce w singlu i 2. w deblu.

W rywalizacji indywidualnej zawodnik, a zarazem syn trenerki Edyty Dubiel-Jajko, wywalczył 2. miejsce w grupie, notując dwa zwycięstwa i porażkę. Nazajutrz grał o 3. pozycję, pokonując rywala w stosunku 6/1, 6/4.

Natomiast w zmaganiach deblowych, wraz z reprezentantem innego klubu, Jajko odniósł jedno zwycięstwo, jednak w decydującym pojedynku lepsi okazali się teniści stojący po drugiej stronie siatki.



Krystian Jajko wraz z mamą i trenerką w jednej osobie

## WROTKARSTWO

## Medale w Trenczynie, obóz w Dusznikach

W samym środku wakacji rolkarki Sprintu pojechały na Międzynarodowe Zawody w słowackim Trenczynie, gdzie obok gospodarzy i naszych dziewcząt ścigali się też reprezentanci Czech i Węgier. Dorobek podopiecznych Piotra Bluja i Mateusza Chabki to 4 medale, w tym 2 złote, który zdobyły Natalia Łożańska i Bianka Bluj.



W kategorii 12-14 lat Łożańska bezapelacyjnie wygrała rywalizację dziewcząt na dystansie 8,6 km, zwyciężając z czasem 17.58,0 i niemal

minutą przewagi. Inne zawodniczki Sprintu zajęły kolejne miejsca za podium: 4. była Paula Doskowska, 5. Magdalena Pawlikowska,

a 6. Maja Dąbrowska. Na tej samej trasie, tyle że w starszej kategorii wiekowej, jako 3. finiszowała Aleksandra Lenart. Jej wynik – 20.04,3.

Młodsze dziewczęta ścigały się na krótszych dystansach. W kategorii 6-8 lat Blujówna nie dała rywalkom najmniejszych szans, trasę liczącą 1,4 km pokonując z rezultatem 2.59,0, szybciej niż kolejna wrotkarka o blisko... 40 sekund! Natomiast w zmaganiach kat. 9-11 lat na 2,8 km miejsce 3. wywalczyła Julia Kogut (6.03,6), 4. Zofia Niemczyk, 5. Emilia Grega, a 6. Oktawia Bochnak. Startowały jeszcze: Maria Piecuch, Gaja Suchocka i Hanna Mleczo.

– Zaraz po zawodach pojechaliśmy do Dusznik-Zdroju na obóz sportowy, wraz z dwoma bardzo mocnymi klubami, czyli Legią Warszawa i Spartą Grodzisk Mazowiecki. Mamy idealne warunki do treningów, bo mieści się tam profesjonalny tor wrotkarski z profilowanymi wirażami oraz wylany asfalt wokół toru. Na zgrupowaniu trenuje 100 dzieci z 3 klubów – powiedział trener Chabko.

## LEKKOATLETYKA

## Podium wśród kobiet po morderczym wysiłku

Krystyna Gawlewick pokonuje kolejne granice. Tym razem wystartowała w imprezie pod nazwą Gorce Ultra Trail w Ochotnicy Dolnej, na dystansie 84 kilometrów zajmując 2. miejsce wśród kobiet.

Według naszej zawodniczki trasa wyścigu, mająca ponad 4 km przewyższeń, była trudniejsza od bieszczadzkiego Biegu Rzeźnika. Gawlewick złamała umowną granicę 12 godzin, a czas 11,56 dał jej 17. pozycję generalnie i 2. wśród startujących pań. Strata do zwyciężczyni wynosiła około godziny, podobnie jak i przewaga nad kolejną rywalką.

– Choć nie była to moja najdłuższa trasa, to jednak uważam, że najtrudniejsza. Do tego doszła bardzo mocna konkurencja. Duża suma podejść plus bardzo kamieniste zbiegi, to wszystko nie pozwalało się rozpędzić i niestety dało się we znaki przy upadkach. Było pięknie, mocno i bardzo wymagająco, dlatego satysfakcja jest ogromna – powiedziała Gawlewick.



Krystyna Gawlewick (po lewej) wywalczyła 2. miejsce

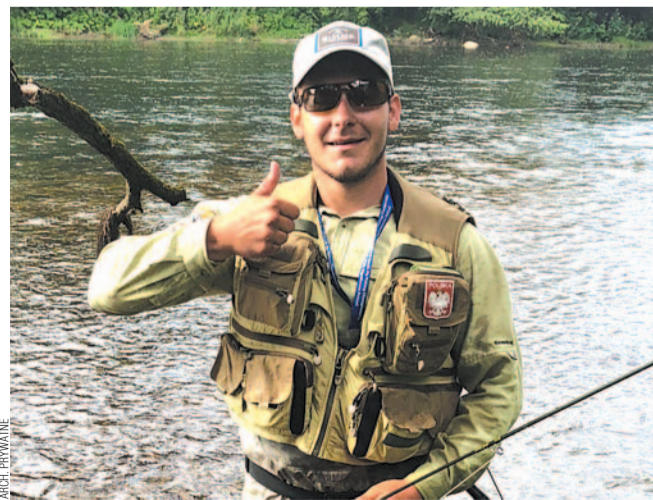
## WĘDKARSTWO

## Na Wisłocze bez rewelacji

Kolejna runda Muchowego Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego, którą rozegrano na Wisłocze w Krajowicach, nie była udana dla zawodników koła nr 1. Tylko dwóch mieliśmy w czołowej dziesiątce, a wyżej uplasował się Patryk Rycyk.

Drużynowy mistrz świata juniorów z ubiegłego roku złowil 7 ryb, co wystarczyło do zajęcia 5. miejsca. Natomiast na 10. pozycji uplasował się Sebastian Nazarkiewicz, wyciągając 5 sztuk. Punktowali jeszcze: Józef Rycyk (4), Janusz Benedyk, Adam Skrechoła, Krystian Pielech (po 3), Krzysztof Zakrzewski i Łukasz Nazarkiewicz (po 2) z „jedynek” oraz Tomasz Osenkowski z Zagórza (2).

Dominowali muszkarze z Jasła, a wygrał Marek Walczyk (12 ryb), były indywidualny mistrz świata seniorów, obejmując prowadzenie w klasyfikacji łącznej z dorobkiem 96 pkt. Zadanie znacznie ułatwiła mu nieobecność dotychczasowego lidera Macieja Korzeniowskiego z koła nr 1, który spadł na 3. lokatę. Miejsce 8. zajmuje Rycyk (62), 9. Osenkowski, a 10. Zakrzewski (po 58).



Patryk Rycyk wypadł najlepiej z naszych muszkarzy (5. pozycja)

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

## SDK

**I znowu zgrzeszyliśmy, Dobry Boże**

Czas trwania: 108 min.  
Produkcja: Francja, 2019  
Gatunek: komedia  
Reżyseria: Philippe de Chauveron  
Obsada: Christian Clavier, Chantal Lauby, Ary Abittan

09.08.2019 godz. 17.45  
10.08.2019 godz. 17.30  
11.08.2019 godz. 17.30

**Spider-Man: Daleko od domu**

Produkcja: USA 2019  
Gatunek: akcja, Sci-Fi  
Czas: 2 godz. 9 min  
Reżyseria: Jon Watts  
Obsada: Zendaya, Tom Holland, Jake Gyllenhaal



09.08.2019 godz. 19.30 3D napisy  
10.08.2019 godz. 19.30 3D napisy  
11.08.2019 godz. 19.30 3D napisy  
12.08.2019 godz. 17.30 3D napisy  
13.08.2019 godz. 17.30 3D napisy  
14.08.2019 godz. 17.30 3D napisy

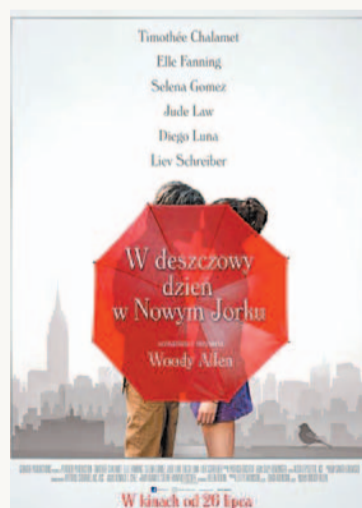
**Wilk w owczej skórze 2**

Produkcja: Rosja, 2019  
Gatunek: animacja  
Reżyseria: Vladimir Nikolaev

09.08.2019 godz. 16.00  
10.08.2019 godz. 15.30  
11.08.2019 godz. 15.30  
12.08.2019 godz. 15.45  
13.08.2019 godz. 15.45  
14.08.2019 godz. 15.45

**W deszczowy dzień w Nowym Jorku**

Czas trwania: 105 min.  
Produkcja: USA, 2019  
Gatunek: komedia  
Reżyseria i scenariusz: Woody Allen  
Obsada: Rebecca Hall, Kelly Rohrbach, Timothee Chalamet



12.08.2019 godz. 20.00  
13.08.2019 godz. 20.00  
14.08.2019 godz. 20.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 9 sierpnia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru „Tygodnika Sanockiego”, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

SANOCKI RYNEK / 10-11 SIERPNIA 2019

# JARMARK IKON

**PIĄTEK (09.08.19)**  
17<sup>00</sup> - CERKIEW PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY  
PIESNI CERKIEWNE W WYKONANIU  
„WIDYMO” I „LEHKA DORIZKA”

**SOBOTA (10.08.19)**  
WYSTĘPY ULICZNE ROMÓW Z „ROMA ANJELA”  
14<sup>00</sup> - KOŚCIÓŁ PW. PRZEMIANIENIA PAŃSKIEGO  
ZESPÓŁ WOKALNY SOUL „POLSKIE DROGI DO WOLNOŚCI”  
19<sup>00</sup> - DZIEDZINIEC ZAMKOWY  
ZESPÓŁ MUZYKI DAWNEJ RODZINY MYSKALI „LUTNIA”  
„MUZYKA MINIONYCH WIEKÓW”

**NIEDZIELA (11.08.19)**  
WYSTĘPY ULICZNE WĘDROWNYCH LIRNIKÓW  
19<sup>00</sup> - DZIEDZINIEC ZAMKOWY  
INSZA Z GOŚCINNYM UDZIAŁEM  
TOMASZA STĘŻAŁSKIEGO

**PREZENTACJE  
ARTYSTÓW LUDOWYCH  
I RZEMIEŚLNIKÓW  
Z CAŁEJ POLSKI**

**POKAZY I WARSZTATY  
LOKALNYCH TWÓRCÓW**

**STREFA DLA DZIECI**

TYGODNIK SANOCKI | SANOK.PL | WYDARZENIE W RAMACH DNI SANOKA 2019

## SANOK I RYNEK

**Jarmark Ikon**

Jarmark Ikon odbędzie się w Sanoku 10 i 11 sierpnia. W centrum miasta swoje stoiska rozstawią m.in. wytwórcy rękodzieła – będzie ich ponad stu.

Dodatkowo odbędą się warsztaty garncarskie, pokazy wyplatania wiklinowych koszy i ozdób, gry na lirze korbowej, atrakcje dla dzieci i dorosłych. Nie zabraknie akcentów muzycznych: już w piątek 9 sierpnia w prawosławnej cerkwi pw. Świętej Trójcy odbędzie się koncert pieśni liturgicznej, w sobotę na Rynku za tańczą Romowie, w farze zaśpiewa zespół SOUL, na dziedzińcu zamkowym zabrzmie zespół muzyki dawnej „Lutnia”, w niedzielę na Rynku zagrają lirnicy, a przy Zamku, na finał – INSZA.

Szczegóły wydarzenia na plakacie powyżej.

## ZAGÓRZ



## XXI BIESZCZADZKI RAJD

Pojazdów Zabytkowych Klasycznych i Militarnych

9-11 sierpnia 2019 r.

Baza Rajdu O.S.Z. „ZAKUCIE” w ZAGÓRZU

PROGRAM RAJDU:

9 sierpnia 2019 r. (piątek)  
15:00-22:00 - Przyjmowanie uczestników

10 sierpnia 2019 r. (sobota)

9:00 - Wyjazd na trasę Rajdu

Trasa Rajdu:  
Zagórz – Bukowsko – Sienława – Besko – Sanok – Zagórz.

Postoje: Besko, Sanok - Rynek.

17:00 – Konkurencje sprawnościowe (baza rajdu)  
20:00 – Rozdanie nagród. Ubaw przy muzyce.

11 sierpień 2019 r. (niedziela)  
11:00 Zakończenie XXI Rajdu

Współorganizatorzy:

» Bieszczadzki Klub Pojazdów Zabytkowych „WETERAN”  
» Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórz

ZAPRASZAMY  
WSTĘP WOLNY

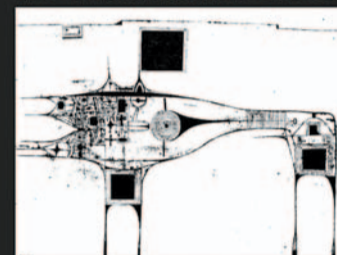


## MH W SANOKU

**Przedpremierowa wystawa heliografii Beksińskiego**

Oficjalne otwarcie wystawy „Nieznane heliografie Zdzisława Beksińskiego” nastąpi 16 sierpnia podczas „Długiego weekendu z Beksińskim”. Jednakże Muzeum Historyczne już 1 sierpnia, na poddaszu zamku, udostępniło wystawę dla zwiedzających. Niepublikowane dotychczas prace artysty będzie można oglądać do 1 września br.

### nieznane heliografie ZDZISŁAWA BEKSIŃSKIEGO



Wystawa czynna na poddaszu Zamku Królewskiego w Sanoku do 1 września 2019

## KLUB PANI K

**Wczasy w Pani K.**

17 sierpnia br. w Klubie Pani K. wystąpi zespół „Wczasy”. Koncert rozpocznie się o godz. 20.00, bilety w cenie 15 zł (w dniu koncertu) 20 zł (w przedsprzedaży)

Duet „Wczasy” łączy w swojej muzyce polską zimną falę z synth-popowymi przebojami w stylu lat 80. i 90. Teksty ich piosenek są emocjonalne i „mocne”, co należy podkreślić napisane są w języku polskimi. Autorskie teledyski i żywiołowe koncerty sprawiły, że „Wczasy” zyskały rozgłos wśród zwolenników muzyki alternatywnej.

# DŁUGI WEEKEND Z BEKSIŃSKIM

16 – 18 sierpnia | Zamek Królewski w Sanoku | Szczegóły str. 13

